Nr. 234. — **Rocznik XXII.** **Piątek, 13 października 1893**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 października.

Z bieżącéj chwili.

Zaraz po obaleniu cesarstwa w Brazylii przewidywaliśmy smutne losy, jakie czekają kraj ten olbrzymi. Niestety, nie byliśmy fałszywymi prorokami, a wypadki, które od tego czasu nastąpiły, przekonały chyba, żeśmy w malowaniu przyszłości tego nieszczęsnego kraju zbyt jasnach użyli kolorów. Proces rozkładowy dokonywa się bowiem w Brazylii z nieubłaganą konsekwencyą. Wystarczyło niespełna cztery lata, aby zgraja najróżnorodniejszych awanturników, łapigroszów, łupieżców, dostawszy się do rządów, zniszczyła niemal całkowicie wieloletnią i najpodnioślejszemi intencyami przejętą pracę szlachetnego monarchy — i kraj, mający wiele warunków do szczęścia, uczyniła igraszką swych egoistycznych rachub i zabiegów.

Nie ulega kwestyi, że od obalenia cesarza rozpoczęła się w Brazylii epoka rządów osobistych w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Być może, iż w pierwszych sprawcach zamachu stanu, Constancie i Bocayuvie, tliła się jeszcze iskierka republikańskiego patryotyzmu, ale za to ich następcy znajdowali już tylko w nowéj formie rządu sposobność do nasycenia swoich ambicyi, lub napełnienia swoich kieszeni. Pierwszy prezydent Deodoro da Fonseca, słaby i zniedołężniały, miał jednak za sobą przeszłość walecznego żołnierza, który we wojnie z Paraguajem umiał bić się mężnie. Jego głównym grzechem było, że nie miał dosyć siły, aby ukrócić panowanie kliki wyzyskiwaczy i łupieżców. Tenże Fonseca jednakże przeraził się widma wojny domowéj, a kiedy odważniejszy przywódzca rokoszu, admirał Custodio de Mello, stanął przed nim i pod jéj grozą zażądał ustąpienia, uczynił to. Peixoto, ówczesny prezes kongresu, oblókłszy się w togę Katona dla „dobra znękanego kraju", stanął na czele rządu prowizorycznego, przysięgając uroczyście, że jeżeli dobro tego kraju wymagać będzie, pójdzie za przykładem „szlachetnego Deodora Fonseki" i również ustąpi.

Z tego przyrzeczenia jakże haniebnie wywięzuje się w téj chwili! Rządy jego nietylko nie przeszkodziły rozpoczętemu za Fonseki procesowi rozkładowemu, lecz naprzód go posunęły. Stan Rio Grande oderwał się od związku, San Paulo nic nie chce wiedzieć o rządzie centralnym, handel skutkiem fatalnych praw celnych począł kulawieć, niesłychana wreszcie zniżka waluty podkopała ekonomiczne stosunki do reszty. Zapanował zamęt i bezład ogólny, wśród którego dewiza Brazylii: „Ordero e progreso" (przez porządek i postęp) stała się istnem szyderstwem.

Przyszła więc chwila, kiedy dzisiejszemu prezydentowi wypadło spełnić dane przyrzeczenie i kiedy tenże sam admirał Custodio de Mello stanął przed nim z tym samym żądaniem, co przed Fonsecą. Peixoto jednak nietylko że nie ustąpił, ale w obronie swojéj władzy zgodził się na wojnę domową z najstraszniejszemi jéj następstwami.

Najpiękniejsze dzielnice stolicy leżą już obecnie w gruzach, mieszkańcy z przerażeniem opuszczają miasto, handel ustał, a po opustoszałych ulicach snuje się żołdactwo, szerząc mord i rabunek. Objaśnić nam wypada, że armia brazylijska rekrutuje się w znacznéj części z wyrzutków miejscowego społeczeństwa, wreszcie zaś z murzynów i kabeklów (mieszańców Indyan z białymi). Można sobie wyobrazić, jak wygląda miasto i ludność, rzucona na postwę podobnéj dziczy, którą w zwykłych warunkach trudno utrzymać w karbach.

Nie będziemy się jednak rozwodzili nad przerażającemi szczegółami, które napływające telegramy ustawicznie wzbogacają i zapewnie tak prędko wzbogacać nie przestaną. Wypada nam raczéj odpowiedzieć na pytanie: jakie przewidywać należy następstwa obecnéj rewolucyi?

Donosiliśmy już, że ogólnie spodziewają się przywrócenia monarchii w Brazylii, a nawet rezeszła się już wieść, potrzebująca zresztą jeszcze potwierdzenia, że ks. August sasko-koburski, wnuk Dom Pedra, odpłynął na okręcie francuzkim „Brésil" do Rio de Janeiro. Taki obrót rzeczy wydaje nam się prawdopodobnym. Republika dała się srodze we znaki. Brazylijczycy mogli więc zatęsknić za cesarstwem, tem więcéj, jeżeli na jego czele nie stanie żaden z synów znienawidzonego hr. d'Eu, lecz książę, który był ulubieńcem zgasłego cesarza, przez niego specyalnie wychowywanym i jak powszechne panuje w Brazylii przekonanie, jego zasadami nawskroś przejętym.

Czy jednak wskrzeszenie cesarstwa można uważać za trwałe? Nie przesądzając przymiotów i zdolności księcia Augusta, niepodobna nam obronić się poważnej wątpliwości. Brazylijczykom, potomkom najezdniczych Portugalczyków, braknie przedewszystkiem prawdziwego patryotyzmu dla kraju, a w szczególności wiary i przekonań. Złożyli tego zresztą wymowny dowód wobec szlachetnego Dom Pedra. Żeby więc około młodego cesarza stanęła silna, szczerze przywiązana partya monarchiczna, gorąco przywiązana do tronu i gotowa zasłonić go sobą, w to niepodobna nam uwierzyć. Oddanych duszą i ciałem zwolenników nie ma zarówno republika, jak i cesarstwo. Brazylijczyk z lekkiem sercem stanie pod jednym i pod drugim sztandarem, w miarę, jak tego wymagać będą jego osobiste widoki i interesa. Przeniewierstwo polityczne hańby w Brazylii nie przynosi. Jest jednak druga okoliczność, która powiększa naszą wątpliwość w trwałe wskrzeszenie cesarstwa, przynajmniej w dawnych rozmiarach terytoryalnych. Stany brazylijskie, czyli pojedyńcze prowincye, są zgoła sobie nierówne pod względem cywilizacyi i dobrobytu ekonomicznego; kiedy jedne posiadają bogatą produkcyą i dosyć znaczną ludność, inne są prawie niezamieszkałe i egzystują kosztem tamtych. W pierwszych, obszarami ziemi obejmujących dwa i trzy razy europejską Francyą, prąd separatystyczny i żądza samodzielności nurtują oddawna. Jakoż na pierwszą wieść o rokoszu obecnym wnet przystąpiły do niego najbogatsze stany: Bahia, Pernambuco, San Paulo, Parana, Santa Catharina i dawniej od związku odpdłay Rio Grande do Sul. Czy stany te zechcą połączyć się napewrót z cesarstwem, czy w ogóle uznają za korzystne pozostać w związku, od rozstrzygnięcia tego pytania zawisła kwestya dawnego całokształtu Brazylii. Podbój każdego z odrywających się stanów, wobec niedołężnej siły zbrojnej, jaką rząd centralny rozporządza i przy braku komunikacyi, byłby zadaniem nie do wykonania.

Jeżeli zatem przeznaczono ks. Augustowi zasiąść na tronie brazylijskim, to zaiste włoży on na głowę cierniową koronę, tem boleśniejszą, iż ciążyć będzie na niej widmo wiarołomstwa i czarnéj niewdzięczności, jakiej dopuściła się Brazylia wobec zacnego i szlachetnego Dom Pedra.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

w niedzielę, dnia 15 października *w Strzelnie* o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; *w Obornikach* o godz. 2½ po południu na sali p. Głowińskiego; *w Gnieźnie* o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; *w Krobi* o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; *w Środzie* o godz. 4 po poł.; *w Bydgoszczy* (miasto) o godz. 4 i pół po poł. na sali w Strzelnicy; *w Pleszewie* o godz. 3 po poł. na sali p. Wegnera przy ulicy Malińskiéj; *w Odolanowie* o godz. 4 i pół po południu na sali pana Lepell'a; *w Ostrowie* o godz. 5 po poł. na sali p. Hofmańskiéj; *w Ostrzeszowie* o godz. 4 po poł. na sali p. Waldego; *w Smiglu* o godz. 4 po poł. na sali w Strzelnicy; *w Witkowie* o godz. 3 po poł. w lokalu p. Łuszczewskiego;

w poniedziałek, dnia 16 października *we Wrześni* o godzinie 2¾ po poł. w hotelu Paprzyckiego; *w Jarocinie* o godz. 1 i pół z południa w hotelu p. Basińskiego; *w Koźminie* o godz. 11 przed południem w lokalu p. Lissowskiego.

W Prusach Zachodnich

W piątek, dnia 13 października *w Chełmnie* o godz. 6 po południu w lokalu p. Scheidlera. *w Kartuzach* o godz. 3 po poł. w hotelu p. Kolberga.

W niedzielę dnia 15 paźdz. *w Czersku* o 1 w południe u p. Strackego; *w Wąbrzeźnie* o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. *W Podstolinie* o godz. 12 i pół w południe w obrzy p. Preussa. *W Sztumie* o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego. *W Tucholi* o godz. 4 po poł. na sali hotelowéj p. Neumanna. *W Zblewie* o godzinie 3 po poł. w hotelu p. Teitza. *W Radzynie* o godz. 1 z południa w oberzy p. Lehmanna. *W Sempolnie* o godz. 3 po poł. w lokalu p. Kantorskiego. *W Glukowie* (Abbau Glucken, Dreieck) o godz. 1 w poł. w stodole p. Sebastyana.

W poniedziałek, dnia 16 października *w Lipienicach* o godz. 3 po poł. w lokalu p. Necla.

W niedzielę, dnia 22 października *w Brodnicy* o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Krotoszyn.

Na walnem zebraniu wyborczem przewodniczył hr. Czarnecki z Dobrzycy. Ks. Prałat Jażdzewski zdawał sprawę z działalności ostatniego pięciolecia sejmowego.

Kandydatami do sejmu wybrani jednogłośnie bez najmniejszéj protestacyi:

1. Ks. Prałat dr. Jażdzewski.
2. Radzca Stan. Motty.
3. Książę Zdzisław Czartoryski.

Delegatem wybrany został ks. proboszcz Wróblewski z Lutogniewa, zastępcą p. H. Robiński z Krotoszyna.

Komitet powiatowy krotoszyński składa się tymczasowo z pp. przewodniczących podkomitetów i to: 1) na miasto Krotoszyn ks. kanonik Kegel; 2) na miasto Dobrzycę hr. Czarnecki; 3) na miasto Kobylin dr. Kutzner; 4) na miasto Zduny ks. prob. Kozik; 5) na obwód komisarski południowo-krotoszyński ks. prob. Wróblewski; 6) na obwód komisarski dobrzycki p. Skoraszewski z Lutyni.

Panowie ci przybierają sobie do pomocy członków chętnych sprawie, którzy także należeć będą do składu komitetu.

Lwówek, 11 października.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat nowotomyślski zagaił dziś po południu ks. Prałat Hebanowski, zastępca przewodniczącego w komitecie, hr. Władysława Łąckiego, który jeszcze niedomaga. Na sekretarza powołał ks. Prałat obywatela lwówckiego p. Karola Mroczkiewicza, na ławników panów Magowskiego, ks. proboszcza Żmidzińskiego, p. Bukiewicza i gospodarza Szofera. Przewodniczący zebraniu zwrócił uwagę obecnych na trudne i ciężkie zadanie mężów zastępujących naród polski w sejmie pruskim. Nie tylko oni mają obowiązek bronienia nas przed nienawiścią rasową współobywateli niemieckich, oraz przed ciężarem nieznośnym ciągle a ciągle wzrastających podatkow, ale stać oni powinni przy traktatach zagwarantowanych i zaprzysiężonych w Imię Przenajświętszéj Trójcy. Posłowie nasi wywiązali się dotychczas w sejmie pruskim z tego ciężkiego zadania i obowiązku z całą sumiennością. To też komitet powiatowy z zupełnem zaufaniem jednomyślnie zgodził się na dawniejszych posłów i przedstawia szanownym wyborcom następujących trzech kandydatów na posłów do sejmu pruskiego:

dr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu
szambelana Cegielskiego z Poznania
Stefana hr. Łąckiego z Lipnicy.

Zebrani jednogłośnie zgodzili się na tych mężów.

Delegatem wybrany został ks. Prałat Hebanowski, zastępcą ks. prob. Zmidziński.

Komitet powiatowy, który składał się dotychczas z czterech członków, został powiększony o 2. Wybrani zostali na nowo hr. Władysław Łącki, ksiądz Prałat Hebanowski, ks. prob. Müller i p. Sczaniecki a dwaj nowi członkowie są p. Mroczkiewicz i gospodarz Wład. Lisek ze Zembowa. Po mianowaniu mężów zaufania na wszystkie okręgi wyborcze w powiecie, solwował ks. Prałat zebranie.

Wiec wyborczy w Luzinie na powiat wejherowski odbył się we wtorek dnia 10 b. m. w lokalu p. Lorenza. Wiarusów zebrało się około 150, jak na dzień roboczy bardzo wiele. Przybył też na wiec ks. proboszcz Dąbrowski z Wejherowa.

Wiec zagaił miejscowy proboszcz ks. Machalewski pochwaleniem Pana Boga i na ogólne życzenie przewodniczył mu, powołując na ławników pp. Dekowskiego i Sieckiego, a do pióra redaktora „Gaz. Gdańskiéj" p. B. Milskiego z Gdańska. Objaśniwszy cel zebrania, przedstawił ks. przewodniczący posłów naszych: ks. kanonika Neubauera i profesora Schroedera, prosząc ich o zdanie sprawy z czynności poselskich.

Czcigodny ks. kanonik Neubauer mówił o opłakanych stósunkach szkólnych całą godzinę, podając liczby statystyczne, odnoszące się do powiatu wejherowskiego. — Czcigodnemu posłowi podziękowano powstaniem z miejsc za treściwą i jasną przemowę, a ks. proboszcz Machalewski przedstawił opłakane miejscowe stósunki szkólne.

Poczem poseł p. prof. Schroeder mówił dobitnie o prawach przeciw Polakom, o prześladowczéj policyce Bismarckowskiéj, o rozkładzie podatków, o ordynacyi gminnéj i powiatowéj, prawie rentowem, wyborczem, a w szczególności wykładał reformę podatkową, przy któréj Koło polskie zawsze brało w obronę biedny lud i pracę.

Ks. Przewodniczący podziękował za to jędrne przedstawienie rzeczy, zaznaczając, iż posłowie nasi godnie się wywiązali z swego zadania i zasłużyli na wszelkie uznanie, dla tego wniósł okrzyk na ich cześć, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Na cześć ks. prob. Machalewskiego, za którego staraniem po raz pierwszy w Luzinie odbył się wiec, wzniósł prof. Schroeder okrzyk, który z zapałem powtórzono.

Ks. Przewodniczący zachęcał następnie do zgody i jedności, która buduje, a redaktor Milski mówił o procedurze wyborczéj.

Na kandydatów wybrano dotychczasowych posłów, t. j.

ks. kanonika Neubauera i
prof. Schroedera,

a na delegata na zjazd w Grudziądzu redaktora p. B. Milskiego z Gdańska.

Podziękowawszy za liczny udział i wytrwałość, zamknął na tem ks. Przewodniczący zebranie.

Wiec wyborczy w Starymtargu. W niedzielę odbyło się zebranie wyborcze w Starymtargu przy dość licznym udziale. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. hrabiego Sierakowskiego z Waplewa, a tenże powołał na ławników pp. Neumanna i Tychewicza z Nowegotargu, Michalskiego z Ramz i Kikuta z Staregotargu, poczem udzielił głosu p. H. Donimirskiemu ze Zajezierza, który mówił o ważności i znaczeniu wyborów.

Następnie zachęcał p. dr. Morawski z Sztumu zgromadzonych gorącemi słowy do brania udziału we wyborach.

Po rozprawach nastąpił wybór komitetu powiatowego wyborczego. Na propozycyą p. H. Donimirskiego z Zajezierza obrano ponownie stary komitet, a oprócz tego 4 zastępców. Na miejsce p. Jana Donimirskiego, który z powodu długoletniéj choroby przewodnictwo złożył, obrano jednogłośnie p. H. Donimirskiego przewodniczącym, a p. Jana Donimirskiego z Buchwałdu zastępcą i kasyerem. Na delegata obrano pana hr. Sierakowskiego, na zastępcę p. Neubauera z Waplewa i to na lat 5.

Potém nastąpił wybór kandydatów na posłów. Obrano jednogłośnie panów:

H. Donimirskiego z Zajezierza,
dr. Morawskiego ze Sztumu.

Obydwaj przyjęli kandydaturę z podziękowaniem za okazane im zaufanie.

Przewodniczący zachęcając zebranych do sumiennego spełnienia obowiązku, zamknął posiedzenie i wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza.

W Opolu odbyło się zebranie wyborcze, na którem postawiono prawie jednomyślnie jako kandydatów poselskich:

1) pana majora *Szmulę*,
2) ks. proboszcza *Wolnego*.

Na trzeciem miejscu ofiarowano kandydaturę p. Br. Koraszewskiemu, który jéj wszelako nie przyjął. Zdecydowano się więc w miejscu tém postawić p. Barona.

„Zaszczytny" sojusz.

Z miasta.

Nie chciałbym zaiste dolewać oliwy do ognia, ani zaostrzać sporu, jaki się od kilku miesięcy toczy między wami, a tak nazwaną „partyą ludową". Mimo to zwrócić należy uwagę na beztaktowny (że użyję najłagodniejszego wyrażenia) krok, jakiego się dopuścił „Orędownik" we wzmiankowanym sporze.

Gdy mniéj więcéj dwa czy trzy miesiące temu „Dziennik" wykazał tutejszéj prasie niemieckiéj żakowską nieznajomość osób, spraw i stosunków prowincyonalnych, rozindyczona „Posenerka" rozpoczęła z nim i z „Kuryerem" polemikę, przypominającą z jéj strony żywo swary i kłótnie, jakie chyba są używane pomiędzy motłochem karczemnym lub uliczną gawiedzią. Polemika ta bynajmniéj nie ubliżała ani „Dziennikowi", ani „Kuryerowi", boć gadzinowe tutejsze dzienniki niemieckie tyle chyba mają sądu i zdania o miejscowem dziennikarstwie polskiem, co „ślepy o kolorach". Od lat przeszło 40 obserwujemy postawę, jaką „Posenerka" zajęła w obec tutejszéj ludności polskiéj i jéj aspiracyi. Wszakże w roku 1848 czy dziewiątym taż „Posenerka" na cały głos obwieściła światu, że *„my (t. j. Niemcy) jesteśmy tutaj panami"*. Ona to w roku 1863 i w latach następnych szczwała stale i nieprzerwanie władze przeciw Polakom; ona to na samą pogłoskę choćby najlżejszych ustępstw i ulg na rzecz Polaków dostaje spazmów i podnosi okrzyk boleści na ucisk biednéj ludności niemieckiéj, i na niebezpieczeństwo, grożące państwu. Ona to głosiła kilkakrotnie, że tutejsze gimnazyum św. Maryi Magdaleny jest *„gniazdem rewolucyjnych dążności"*. Ona to wywołała przeciw nam cały szereg represyjnych rozporządzeń. Ona to zżyma się i przejmuje deszczem oburzenia na samą myśl przywrócenia w szkołach ludowych lekcyi polskiego czytania i pisania. O prasie, która do tego stopnia wyzuła się z wszelkich zasad słuszności i sprawiedliwości, nie można zaiste powiedzieć, jak że doszła do ostatniego stopnia nikczemności i spodlenia.

I cóż w toczącym się sporze uczynił „Orędownik"? Oto w walce z „Dziennikiem" i „Kuryerem" *powołał się na zdanie „Posenerki"*, jak gdyby na sąd Salomona. Biada „Orędownikowi", jeśli w walce z „Dziennikiem" i „Kuryerem" apeluje do tak nikczemnego piśmidła i takim chlubi się sprzymierzeńcem.

Ale „Posenerka" nie okazała się niewdzięczną. Gdy bowiem „Orędownik" i „Postęp" w sprawie wyborów zerwali solidarność narodową, „Posenerka" natychmiast przytuliła secesyonistów do swego matczynego łona i nadała im zaszczytne miano *„Młodéj Polski"*, winszując im z głębi serca, że się nareszcie *wyzwolili z pod opieki i steru duchowieństwa, które tyle lat nad nimi przewodziło.* Ale jakże się nie miała przejąć najżywszą radością, widząc, na co się zanowi? Jakże nie miała tryumfować, odgadując, że w chwili przyszłych wyborów jedni z nas pójdą *do Sasa*, drudzy *do lasa* i że przy tym ogniu wygodnie będzie mogła własną upiec pieczeć! Przecież to woda na jéj koło! Swary i rozterka między nami — to ziszczenie jéj najgorętszych życzeń i nadziei. „Orędownik" bez ogródki wypowiada, że lepiéj będzie, gdy nie będziemy mieli żadnego posła z tak nazwanéj *partyi dworskiéj*; to samo powtórzył w tych dniach, dając instrukcyą swym adherentom i radząc nie głosować na kandydata stronnictwa *„dworskiego"*, choćby w skutek téj rozterki miał przejść *„kolonizator"*. Lepiéj więc będzie, gdy nie będziemy mieli ani w sejmie ani w parlamencie posła polskiego, któryby się upominał o krzywdy nam wyrządzane, jeżeli nie ma przejść w głosowaniu ktoś z partyi ludowéj, albo *„braci od szpadla"*, którzy jakoś tak nagle i naraz „dojrzeli".

I zkąd ta nienawiść, ta zawziętość przeciw dotychczasowym posłom? Czy za to, że głosowali za powiększeniem siły zbrojnéj przeciw głównym ciemiężycielom słowiańskich szczepów, t. j. przeciw Moskwie, która przed stu laty miliony Słowian wydała na łup germanizmu, która przed trzydziestu laty chciała odstąpić połowę Kongresówki Prusom, która nie pojmuje inaczéj zjednoczenia Słowian, jak pod warunkiem zrzeczenia się języka, wiary i odrębności narodowéj, tudzież poddania się pod jarzmo cara, schyzmy i knuta? „Orędownik" i „Postęp" widzą w szlachcie same wady i zdrożności, zarzucają jéj marnotrawstwo, pozbywanie się ziemi po przodkach odziedziczonéj, wydawanie poczciwego chłopka na łup germanizmu i utraty narodowości. Czyż tenże „Orędownik" w protegowanéj przez siebie partyi ludowéj widzi same cnoty i zalety? Czemuż umyślnie przymruża oczy na liczne wady, zdrożności i niedostatki wielu członków własnego

stronnictwa? Czemuż nie gromi karciarstwa, marnotrawstwa, brania się w kłótniach do noży? Czemuż nie chłoszcze pijaństwa i hulanek, jakie się niestety od niejakiego czasu coraz więcéj zagęszczają w sferze mieszczan i przemysłowców naszych? Czy nie czytał listu „z miasta“, umieszczonego niedawno temu w łamach „Wielkopolanina“, z którego się dowiadujemy, jak to młodzież rzemieślnicza i przemysłowa, a nawet wielu starszych całe noce z niedzieli na poniedziałek spędza na pijatyce, jak po szynkach i restauracyach wysuszają cały zapas piwa i wódki do tego stopnia, że gospodarz o północy szukać musi po innych lokalach nowego zasiłku do podtrzymywania dobrego humoru miłych biesiadników? Tak to bywa. W cudzym oku widzi się źdźbło, we własnem nie dostrzega belki.

Krok, który uczynił „Orędownik“, mimowolnie przypomina Targowicę. Gdy pewna cząstka zbłąkanych, zaślepieńców i zdrajców odszczepiła się od pnia narodu, natychmiast stanęła po ich stronie ohydna Moskwa i wzięła ich pod opiekę. — Dzisiaj zerwały te dwa pisma solidarność narodową i chlubią się z tego; owoż w téj chwili oświadcza się za nimi tutejsza prasa polakożercza, pochwalając ich czyn ohydny i utwierdzając ich w uporze i jawnym rokoszu.

Czyż „Orędownik“ i „Postęp“ nie zechcą się upamiętać? Czyż niepomni na to, co nam grozi, nie wyrzekną się *„zaszczytnego“* sojuszu, i nie podziękują za nieproszoną opiekę? Czyż nie przypomną sobie, że są *pismami polskiemi* i mają święty obowiązek stać razem z nami murem przeciw odwiecznym i zawziętym wrogom naszéj narodowości? Już Syrenim głosem poczynają wabić i przymilać się adherenci Richtera; zaręczają, że potępiając teraźniejsze postępowanie rządu względem nas, dopominać się będą pod względem językowym o wymiar sprawiedliwości dla Polaków. Niezawodnie liczą na to, że głosy „Orędownikowców“ i „Postępowców“ padną na *ich* kandydata.

Przy zbliżającéj się chwili wyborów będzie może na czasie podnieść głos przestrzegawczy. Niechaj nie powie kiedyś historya, że organa secesyonistów utorowały i ułatwiły drogę wrogom naszéj narodowości; że rozmyślnie i samowiednie dopuściły się kroku który inaczéj nazwać niepodobna jak — *zdradą i odstępstwem.*

Szlachta i mieszczaństwo! Ani „Kuryerowi“, ani „Dziennikowi“ nie śniło się dotychczas o rozróżnianiu i waśnieniu tych dwóch stanów. Mieliśmy w gronie posłów naszych reprezentantów jednego i drugiego stanu. Przy wyborach rozstrzygał jedynie względ na zdolność parlamentarną. „Orędownik“ dopiero i „Postęp“ stwierdził tę różnicę, i starał się wzbudzić wzajemną niechęć, zobopólną nienawiść pomiędzy temi dwiema warstwami naszego społeczeństwa. Niechaj za tę dystynkcyą i za jéj skutki spadnie na oba te pisma — *cały ciężar odpowiedzialności!*

Umorzenie długu gruntowego.

W ekonomiczno-politycznym dodatku do „Illustrirte landw. Zeit“. z dnia 7 października znajdujemy w rubryce „Meinungsaustausch“ artykuł pana K. Węsierskiego pod wymienionym u góry tytułem, który tu powtarzamy w tłómaczeniu.

Byłoby — pisze wspomniany autor — najodpowiedniejszą rzeczą, gdyby celem umorzenia wszystkich oprocentowanych długów gruntowych stworzono instytut, któryby spłacił i administrował wszystkie owe długi gruntowe.

W taki instytut dla każdéj prowincyi możnaby najkorzystniej zamienić istniejące obecnie w każdej prowincyi ziemskie Towarzystwa kredytowe, n. p. jako tak zw. prowincyonalne banki ziemskie, które musiałyby mieć kompetencyą puszczenia w obieg tylu banknotów w każdej prowincyi, ilu byłoby potrzeba na zupełne umorzenie wszystkich na własności gruntowéj odnośnéj prowincyi ciążących listów zastawnych obecnych ziemskich Towarzystw kredytowych, jako téż nadto wszystkich innych długów hypotecznych, o ile stan kultury każdej własności daje rękojmią takiego uwolnienia jéj od wszystkich oprocentowanych długów.

Te banknoty prowincyonalne winny naturalnie posiadać zupełne równouprawnienie z banknotami Banku Rzeszy, musiałyby być przyjmowane we wszystkich kasach państwowych i kolejowych jako gotówka -- a w całem państwie powinny oprócz banknotów banku Rzeszy być w obiegu tylko takie banknoty banków ziemskich dla każdéj prowincyi — zresztą nie ma być innych pieniędzy papierowych.

Każda własność zostałaby w danym razie obciążoną równie wysoką sumą tych banknotów banku ziemskiego hypotecznie, ale bez procentu, jaką dotychczas obciążoną była hypotecznie.

Stan kultury każdéj własności tworzyłby niewątpliwie dla téj wysokości zapisanych na niéj banknotów banku ziemskiego równie pewną podstawę, jak prawem przepisane zapasy złota w Banku Rzeszy przy puszczeniu w kurs jego papierów.

Obdłużony odtąd takiemi tylko nieoprocentowanemi banknotami właściciel płaciłby na administracya swego prowincyonalnego banku ziemskiego około ¼% rocznie, ale najmniéj 1% na amortyzacyą swego w takich bezprocentowych banknotach zaciągniętego długu gruntowego.

Skoro z tego długu upłaconych zostanie n. p. 10 proc., natenczas będzie mógł prowincyonalny bank ziemski na nowo po poprzedniem obejrzeniu stanu kultury téj własności pożyczyć na nią takie banknoty. Poza temi banknotami nie powinno już być wolno zaciągać innych oprocentowanych długów gruntowych, a gospodarz winien tu być wskazanym na kredyt osobisty.

Taka radykalna operacya pomogłaby, gdyby się tylko dała przeprowadzić, zdaniem mojem, własności gruntowéj raz na zawsze. Ponieważ bowiem na przyszłość właściciel nie płaciłby od swego długu gruntowego wcale procentów, przeto roczne swoje oszczędności w procentach mógłby zużywać na bardzo tanie melioracye, i mógłby nadto podpisać akcye na fabryki związkowe — w każdym powiecie wedle potrzeby.

Przez energiczne melioracye za własne pieniądze osiągnąłby właściciel niewątpliwie większe rezultaty żniwne, aniżeli dotychczas, a państwo nie potrzebowałoby sprowadzać zboża z zagranicy na swe wyżywienie.

Przez zakładanie fabryk związkowych w każdym powiecie, jak gorzelni, młynów parowych, olejni a nawet piekarni, gdzieby się tego okazała potrzeba, mógłby właściciel gruntów przy coraz bardziéj rozszerzającéj się sieci kolei trzeciorzędnych produkta swoje bez wszelkiego pośrednictwa handlarzy zaraz jako gotowy towar sprzedawać wprost konsumentom krajowym i zagranicznym za najwyższe ceny. I miliardy listów zastawnych, które obecnie bez pożytku spoczywają w biurku, mogłyby wtedy, po umorzeniu ich za pomocą owych bezprocentowych banknotów banku ziemskiego, jako tańsze pieniądze posłużyć do kulturnych ulepszeń lub do założenia wielkich fabryk eksportowych, ponieważ kapitaliści liczną swoją gotówkę, przez listy zastawne i inne długi hypoteczne zamienione w bezprocentowe banknoty, pragnęliby znowu umieścić produktywnie.

Projekt ten mógłby przez dalsze uzupełnienia stać się wykonalnym, a następnie możnaby go przedłożyć rządowi państwowemu do uwzględnienia.

Traktowanie młodocianych przestępców i moralnie zaniedbanych dzieci.

III.

Chociaż referat uważa to jako niekorzyść, że przez przeniesienie wychowania, dozorowanego ze strony państwa, na związki komunalne nie zabezpiecza się jednolitości w wychowywaniu, to można to raczéj uważać za korzyść. W żadnéj dziedzinie bowiem nie jest szematyzowanie tak mało odpowiedniem, jak w wychowaniu. Oprócz tego — jak tego dowodzi praktyka pruskich związków prowincyonalnych — nie może tu istnieć wcale zasadnicza różnica. Dla uzyskania, „jednolitego wykonania“ nie wysnuwanoby zresztą z pewnością zgubnego wniosku, aby używać wyłącznie zakładów państwowych. Skoro atoli pozwala się na używanie zakładów prywatnych lub wychowawczych związków prywatnych, to przecież zamierzona jednolitość nie istnieje; indywidualność bowiem kierownika zakładu lub związku, indywidualność każdéj rodziny wychowującéj obala na szczęście wszelkie biurokratycznie przepisane zasady. Więcéj, aniżeli przeciw brakowi jednolitości należy walczyć przeciw jednostronności w wykonywaniu wychowania, dozorowanego przez państwo, a w tę popadłaby przy dotychczasowéj praktyce jednolita administracya państwowa daleko prędzéj, aniżeli liczne związki prowincyonalne. Te ostatnie pracowały przy pomocy wszystkich metod wychowawczych, wychowania w zakładach i w rodzinie, własnych i prywatnych zakładów, gdy tymczasem państwo pracowało jedynie przy pomocy swoich własnych zakładów. Bądź co bądź mają związki prowincyonalne praktykę i rezultaty za sobą, zostają w stosunkach ze wszystkiemi najlepszemi domami wychowawczemi, związkami wychowawczemi i z pojedyńczemi osobistościami swego obwodu, zajmującemi się tą sprawą, posiadają same z siebie większą ruchliwość, aniżeli jak najstaranniéj kierowana administracya państwowa; nie utworzonoby ich zresztą jako „organów samorządu“ i nie przekazywanoby im coraz więcéj zadań, zwłaszcza socyalno-politycznéj i ekonomicznéj natury. Znaczenie pruktyki związków prowincyonalnych w dziedzinie wychowania uwydatnia się już z prostego zestawienia liczb: Cztery zakłady państwowe obejmują może z 1000 do 1500 wychowańców, gdy tymczasem liczba prowincyonalnych wychowańców przymusowych wynosi od 10,000 do 11,000.

3) Z powyższych wywodów wynika także i to, że ścisłe podporządkowywanie pod regulamin wychowania dozorowanego przez państwo, jakiego żąda referat, jest z gruntu fałszywem. Nie mniéj jak 28 paragrafów stawiają zasady co do ustanawiania mężów zaufania, co do ich obowiązków, wewnętrznego urządzenia zakładów wychowawczych i t. d. O ile te zasady rozumieją się same z siebie, jest ich przepis całkiem niewinny, o ile to nie zachodzi i o ile zawierają tylko ogólne przepisy, nie pomagają też wiele, praktyka bowiem zrozumie je dobrze lub pominie je. Po części atoli mieszczą one niebezpieczne przymusowe pojedyńcze przepisy, któreby prowadzeniu zakładu nadawały formy biurokratyczne n. p. że skazane dzieci po 14 roku *muszą* być najprzód oddawane do zakładu, że duchowni i nauczyciele *muszą* być ustanawiani jako mężowie zaufania, że zakłady dla chłopców i dziewcząt *muszą* być rozdzielane i t. d.

4) Całkiem niemożliwe atoli są przepisy normatywne co do kwalifikacyi kierowników zakładów wychowawczych; na tych wolno wybierać tylko duchownych albo nauczycieli z kilkoletnią praktyką duszpasterską lub szkolną, tak, że wszystkie przez zakonnice i zakonników prowadzone zakłady nie są dopuszczone do wychowywania, znajdującego się pod nadzorem państwa. Zakonnice atoli uważamy, przynajmniéj dla żeńskiéj młodzieży, za powołane kierowniczki zakładów wychowawczych.

Prócz tych wszystkich pojedyńczych przepisów dziwnym sposobem pominięto, naszem zdaniem, najważniejszy, i to tem, że zakłady wychowawcze winny być rozdzielone pod względem wyznaniowym. Jestto alfą i omegą każdego wychowania. To atoli jest także jedynym przepisem, który winien być ustanowiony na drodze ustawodawczéj, resztę można spokojnie pozostawić władzom.

Z tego punktu widzenia trafiła, zdaniem naszem, belgijska ustawa o usunięciu żebractwa i włóczęgostwa, która weszła w życie 1 stycznia 1892 r., w jądro rzeczy, urządzając *écoles de bienfaisance* dla młodocianych korygendów. W tych szkołach mają być umieszczane:

1) Dzieci niżéj lat 16, które dopuściły się pewnych czynów karygodnych, przyczem wychowanie w takiéj *école de bienfaisance* zastępuje miejsce kary.

2) Małoletni niżéj lat 18 po skończonéj karze więziennéj.

3) Młode osoby niżéj lat 18, które oskarżono o żebractwo, włóczęgostwo albo rajfurstwo, w miejsce pobytu w domu poprawy.

4) Bez wszelkich przypuszczań mogą te szkoły przyjmować osoby niżéj lat 18 na wniosek władzy gminnéj z przyzwoleniem rodziców.

Co do przeprowadzenia wychowania powiada ustawa tylko to, co następuje: Przebywający w *écoles de bienfaisance* mogą po półrocznym pobycie w nich wstąpić w naukę lub służbę, albo za przyzwoleniem rodziców zostać oddani do publicznego lub prywatnego zakładu wychowawczego. Tak samo mogą zostać wróceni rodzicom na życzenie tychże.

Tak zwięzłowato powinnoby być i w Niemczech; przedewszystkiem tylko bez regulaminów, lecz niech istniejące zakłady i związki wychowawcze postępują swobodnie; publiczna władza winna ograniczać się na zachęcaniu i popieraniu potrzebnych nowych urządzeń, wykonanie atoli pozostawić siłom prywatnym. Wtenczas powstanie współzawodnictwo samo z siebie a tem samem dążność do udoskonalania się. Współzawodnictwo nie szkodzi na żadnem polu, a więc i na polu dążeń, zmierzających do dobrobytu.

Pomieszkania dla klas uboższych.

Na ewangielickim kongresie misyi wewnętrznych, ktory się w tych dniach odbył w Dortmundzie, przyszła także pod obrady sprawa pomieszkań dla klas uboższych. Szczególna rzecz, że ewangielicy, a przynajmniéj nie mało ich, nie umieją prawie o żadnéj poważnéj sprawie radzić, aby nie zaczepić katolików. Tak też było na tym kongresie, gdzie jeden z mówców sięgnął aż wieków średnich, zarzucając Kościołowi, że nie spełnił swego posłannictwa względem klasy roboczéj, którą to misyą dopiero Luter zrozumiał i realizował. Znalazł się tam atoli jeden pastor, który odparł delikatnie ten niesłuszny zarzut.

Co do pomieszkań dla robotników i stanu uboższego, godził się kongres na to w zasadzie, że koniecznie trzeba pomyśleć nad tem, aby ci ludzie mieli własne, zdrowe pomieszkania. Proponowano, aby w drodze prawodawstwa uregulować tę sprawę i zapobiedz przez to spekulacyi, któraby wyzyskiwała robotnika.

Zastanawiano się także nad tem, gdzieby takie domy wznosić, czy w osobnych dzielnicach, czy też pośród zamożniejszéj ludności. Przeważył w tym względzie projekt, oświadczający się za drugą z tych propozycyi i to ze względów moralnych i towarzyskich. Chyba tam, gdzieby chodziło o robotników fabrycznych, trzebaby urządzić dzielnice w bliskości fabryki. Robotnik dostać ma domek lub część jego na odpłatę, pod korzystnemi warunkami.

Na to się zgodzono na kongresie, ale jakże z kosztami i funduszami na te cele? Oto kongres postanowił udać się do instytucyi zabezpieczających na starość i w razie inwalidztwa, aby tam uzyskać potrzebne na ten cel fundusze po nizkim procencie. Trudno atoli pewno będzie uzyskać te kapitały n. p. po 3½ proc., bo jeżeli te instytucye miałaby zbyteczne kapitały, to powinnyby w pierwszéj linii pomyśleć o swoich członkach i albo podwyższyć rentę, albo też zniżyć składki. Na pomoc rządu nie można chwilowo liczyć, ale ta kwestya jest tak ważną, że trzeba będzie w tę stronę się udać, aby ją ostatecznie wsunąć na drogę, gdzieby się mogła doczekać zrealizowania, a to przez prawodawstwo będzie można przeprowadzić. Gdy kwestya tych pomieszkań dostanie się pod ściślejszę obrady sfer rządowych, to się znajdzie sposób na jéj rozwiązanie, czy to przez przedsiębiorstwa prywatne, czy przez spółki na ten cel ustanowione, czy też za pośrednictwem funduszów rządowych. Bądź co bądź, jest społeczeństwa obowiązkiem, aby się domagało rozwiązania téj kwestyi z korzyścią dla klas robotniczych i niższych w ogóle.

Eskamotaż.

Wiedeń, 10 października.

Hr. Taaffe dziś znowu wystąpił jako mistrz w dyplomacyi parlamentarnéj, jako — z przeproszeniem — Bosko polityczny, jako prestidigitator pierwszego rzędu. Przy zebraniu się Rady państwa na nową sesyą wszyscy wyłącznie wpatrywali się w tę gorszącą nudną kwestyą czeską, względnie ostatnią jéj fazę: stan wyjątkowy w Pradze. Z pewną bolesną rezygnacyą co najmniéj połowa posłów przygotowała się na powódź mów i deklamacyi o tym oklepanym temacie. W tem występuje hr. Taaffe, zapowiada *reformę wyborczą* i — „allez, changez, passez!“ — cała sytuacya zmieniona. Kwestya stanu wyjątkowego znika z pierwszego planu, w czasie mów posłów młodoczeskich sala posiedzeń Izby jeszcze bardziéj się wypróżni niż dawniéj, reforma wyborcza przez miesiące, może lata, niemal wyłącznie zaprzątać będzie umysły, stanie się osią dyskusyi publicznéj, wpłynie potężnie na wyrobienie się nowéj konstelacyi parlamentarnéj.

Według projektu rządowego, pozostaną dotychczasowe 4 kurye wyborcze. Ale w kuryi miejskiéj i włościańskiéj otrzymają prawo wyborcze ci wszyscy, którzy jako żołnierze brali udział w wojnie, którzy umieją pisać i czytać, a przynajmniéj od 6 miesięcy przebywają stale w gminie.

Oczywiście jest to bardzo znaczne rozszerzenie prawa wyborczego, — niemal suffrage universel. W miastach, gdzie dotąd prawo wyborcze zależało od podatku 5 fl., nowa ustawa odda przewagę mniéj więcéj tym samym żywiołom, które np. we Lwowie niedawno temu głosowały za p. Rewakowiczem, albo też wprost socyalnéj demokracyi. W gminach włościańskich nad starszymi, samodzielnymi włościanami zdobędą przewagę młodzi najemnicy i parobcy, którzy odbyli szkołę ludową. Zmiana ta w niemieckich prowincyach stronnictwo konserwatywne mogłaby pozbawić wielu mandatów.

(25)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 231.)

— Jeżeli się ośmielicie odezwać się jeszcze w ten sposób o księdzu Pawle, zabiję was własnemi rękami! — zawołał zniżając głos z skoncentrowanem postanowieniem. Mam dosyć waszego nierozsądnego gadania. On jest lepszym od was, jak to powiedziałem wczoraj i powtarzam to dzisiaj, strzeżcie się...

Marek zrobił poruszenie, jak gdyby chciał wstać, i w téj saméj chwili Jan schwycił za ostro zakończone narzędzie, które służyło do wykłuwania oczu cherubinka, niebezpieczną broń w silnem ręku.

Ksiądz Paweł powstał z krzesła i usiłował stanąć między nimi. Ale Jan nie dopuścił tego.

— Na miłość boską! — zawołał kapłan z wielkim niepokojem — tylko żadnych gwałtów! Janie, bo zawołam ludzi...

— Nie lękajcie się księże — odparł uczeń — ten człowiek jest tchórzem.

— Śmiesz to powiedzieć o mnie! — krzyknął Marek, cofając się równocześnie.

— Tak — to prawda. Ale nie sądźcie, że dla tego myślę o was gorzéj, Sor Marzio!

Z temi słowami, wypowiedzianemi jak najbardziéj pogardliwym tonem, Janek wrócił na swoje miejsce i wziął do ręki młotek, jak gdyby nic nie zaszło. Ksiądz Paweł odetchnął swobodniéj. Co do Marka, zęby mu dzwoniły z wściekłości. Słabość jego wreszcie została odkrytą i to przez Jana. Całe życie udawało mu się ukrywać fizyczną obawę, której przeczyły słowa. Uprawiał on zwyczaj stawiania czoła niebezpieczeństwu, mówiąc o niem spokojnie, jak to zauważył, że czynili odważni ludzie. Uznał za dobry sposób mówić ludziom, że ich się nie lęka, a jego występowanie chroniło go od fizycznych gwałtów. Teraz zdawało mu się, jakoby mu wyrwano wszystkie nerwy z ciała. Był przerażony i czuł, że to pokazał. Słowa Jana kłuły go w uszy jak żądło osy.

— Nie przestąpisz już więcéj tego progu — zasyczał między zębami. Młodzieniec wzruszył ramionami, jak gdyby to mu było obojętnem. Ksiądz Paweł usiadł znowu i wziął parasol do ręki.

— Janku — odezwał się — jestem ci wdzięczny, chłopcze, za życzliwość. Ale to nie dobrze, że jesteś taki gwałtowny...

— To jeden z siedmiu grzechów głównych! — wołał Marek, odzyskawszy wreszcie głos i dziwnym sposobem objawił swe uczucia w zdaniu, które mógł powiedzieć spowiednik do penitenta.

Jan nie mógł się powstrzymać od śmiechu, ale wstrząsnął głową, jak gdyby chciał wytłomaczyć, że to nie była jego wina, jeżeli był gwałtownym wobec takiego człowieka.

— To bardzo źle grozić komu, Janie, — powtórzył ksiądz Paweł — a przytem to, co Marek mówi, nie obraża mię. Uspokójmy się. Marku, pomówmy rozsądniéj. Janku, nie zapalaj się przy każdem słowie, nie można nic innego zrobić, jak spoglądać na rzeczy spokojnie.

— Bardzo to ładnie z twéj strony, że tak mówisz — mruczał Marek, udając zajęcie się modelem, aby zamaskować niepokój.

— Na nic się nie przyda mówić inaczéj — odrzekł ksiądz. — Powracam do przedmiotu. Chcę cię tylko przekonać, że uznasz za rzecz niemożliwą przeprowadzić zamiar swój gwałtem. Spytaj się tylko człowieka, którego sobie upatrzyłeś, adwokata Carnesecchiego, a on ci powie to samo. Zna on prawo lepiéj odemnie i od ciebie i nie będzie chciał brać udziału w takim zamachu na prawo. Zapytaj go, jeżeli mi nie wierzysz.

— Tak, w ładne położenie chcesz mię wprowadzić. Żądać, aby ktoś żenił się z moją córką gwałtem! Ładne wyobrażenie miałby on o méj powadze w domu! Może sam podejmiesz się tego, aby pójść i powiedzieć mu to, kochany Pawełku? Oszczędziłbyś mi trudu.

— Sądzę, że to twoja rzecz — odparł ksiądz Paweł, udając, że bierze słowa jego na seryo. — Ale jeżeli sobie życzysz...

— O! tego już zanadto! — krzyknął Marek z nowym wybuchem gniewu. — Nie dosyć, że mi wchodzisz w drogę, ale jeszcze przychodzisz natrząsać się ze mnie! Strzeż się, Pawle, strzeż się! Możesz się posunąć za daleko!

— A ja nie radziłbym wam, panie Marku, posuwać się za daleko — wtrącił Jan, odwracając się.

— Czy nie mogę mówić tak, aby mi nie przerywano? Pracuj daléj i pozwól nam się rozmówić. Mówię ci, Pawle, że nie potrzebuję twojéj rady i że mi się już sprzykrzyło twoje wtrącanie się. Zbadam tę rzecz, o ile ona dotyczy prawa, i pokażę ci, że mam słuszność, pomimo twych wszystkich zapewnień i przepowiedni. Mężczyzna jest panem we własnym swoim domu i musi tak pozostać, cokolwiek mówią prawa. Nie ma prawa, któreby mogło zmusić kogoś do poddania się woli brata — choćby tenże był księdzem.

Marek mówił spokojniéj, niż zwykle, pomimo szyderstwa w ostatniem zdaniu. Przestał mówić i czuł, że Paweł i Jan, dwóch ich było za wiele na raz. Nie pragnął on powtórzenia sceny, która przeszła i uznał za najlepsze pohamować się na chwilę.

— Cieszy mię to, że się chcesz rozpatrzyć w téj sprawie, — odpowiedział ksiądz Paweł. Jestem pewny, że niebawem zostaniesz przekonany.

Marek milczał i widocznem było, że uważał rozmowę za skończoną. Ksiądz Paweł był dość zadowolony, ponieważ zdobył przynajmniéj jeden punkt, skłaniając brata do zbadania kwestyi. Pozostał przez chwilę na miejscu, rozmyślając nad położeniem rzeczy, i zapytując sam siebie, czy ma jeszcze coś powiedzieć. Pragnął on głębsze wywołać u artysty wrażenie. Nie dość było, zapatrując się z mozolnego punktu widzenia, przekonać Marka o niewykonalności jego zamiaru, jakkolwiek to było tak wiele, ile tylko było można spodziewać się. Pocciwy człowiek pragnął z całego serca złagodzić nieco usposobienie Marka, spowodować go do uwzględnienia uczuć córki, do okazania odrobiny przywiązania, które, jak się zdawało, zamarło całkiem, do objawienia ludzkiéj nieco strony charakteru. Ale obecne położenie wzbraniało księdzu Pawłowi robić dalszych usiłowań w tym kierunku. Obecność Jana, który nagle przedzierżgnął się na obrońcę kapłana, nakłada przymus. Sam na sam z bratem, Marek byłby może dał jakiś znak czułości, ale dopóki siedział tam młodzieniec, który przed chwilą zmusił go do milczenia, rzeźbiarz nie przestawałby się unosić gniewem i nie zapomniałby upokorzenia, jakiego doznał. Nie było już nic więcéj do zrobienia i ksiądz Paweł przygotowywał się do odejścia, zapinając płaszcz i gładząc miękki kapelusz.

— Już odchodzicie, księże Pawle? — zapytał Jan Baptysta, powstając, by mu drzwi otworzyć.

— Tak, muszę iść. Do widzenia Marku. Nie miéj do mnie żalu, że cię naglę, abyś był ostrożny. Do widzenia, Janku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oczywiście radykalna „Wiener Allgemeine Zeitung“ projekt rządowy przyjęła z wielkim zapałem, wzywa ona równocześnie niemiecką lewicę, aby w licytacyi z rządem posunęła się o krok daléj i domagała się suffrage universel. Zjawił się też w parlamencie przywódzca socyalistów Adler, naturalnie żyd, i raczył oświadczyć, że obstawając w zasadzie przy powszechnem głosowaniu, tymczasem przyjmuje projekt rządowy. Oczywiście!

Naturalnie wymieniona „Wiener Allgemeine Zeitung“ po prostu kłamie, twierdząc, że w kołach *polskich i niemiecko-konserwatywnych* przyjęto projekt rządowy z zadowoleniem. Dopiero niedawno temu tak hr. *Piniński*, jak dr. *Ebenhoch* oświadczyli się stanowczo przeciwko powszechnemu głosowaniu. A niewątpliwie ustawa wyborcza według dzisiejszego projektu rządowego największe straty przyniosłaby nam Polakom i konserwatystom niemieckim. Trzebaby wcale nie znać rzeczywistego położenia, aby o tem wątpić.

Na teraz jest to projekt. Oprócz niego w komisyi konstytucyjnéj Izby poselskiéj spoczywa cały tuzin różnych projektów „reformy“ wyborczéj, i nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że w bieżącéj kadencyi parlamentarnéj, która kończy się w roku 1897, ani jeden z tych wszystkich projektów nie stanie się prawem.

Wnosząc ku powszechnemu zdumieniu swój dzisiejszy projekt, hr. Taaffe prawdopodobnie działał według recepty zręcznego dyrektora teatru w „Fauście“:

„Sucht nur die Menschen zu verwirren,
Sie zu befriedigen ist schwer“.

Do polskiej młodzieży szkolnej.

Od czcigodnego jubilata Kornela Ujejskiego, otrzymuje „Przegląd“ następującą odezwę z prośbą o umieszczenie. Zamieszczamy za pismem lwowskiem prześliczne słowa naszego Jeremiego, skierowane do polskiej młodzieży.

„W 70-tą rocznicę moich urodzin, z wielu miast w naszym kraju, odezwaliście się do mnie, ukochani młodzi przyjaciele. Cicho, skromnie, z ogólnym podpisem „młodzież polska“, zebraliście się przy mnie i otoczyliście mnie jakby wieńcem. Czułem Wasze serca bijące miłością Ojczyzny, a i dla mnie, jéj sługi. Zdawało mi się, że kładłem kolejno usta na Wasze głowy i całowałem je gorąco, po ojcowsku. Musieliście odczuć ten pocałunek. I pytałem Was: Czy chcecie być wiernymi synami nieszczęśliwéj Polski? Odrzekliście: Chcemy. I mówiłem jeszcze: Bez miłości Boga, bez pilnowania Jego przekazań, nie wyzwolicie Ojczyzny, bo jałową stanie się każda Wasza praca dla niej i poświęcenie — czy przyrzekacie być wiernemi, pokornemi dziećmi Wszechstwórcy? Powiedzieliście: Będziemy... Ślubujecie to? I podniosły się Wasze ręce z okrzykiem: Ślubujemy!

„Takie w duchu miałem widzenie. Byłaż to złuda narodowej duszy mojej? Nie.

„Wierzę silnie, że teraz i później, teraz, kiedy Wasze młode dusze płoną dla ideałów — i później, kiedy chłodna rzeczywistość, walka o byt, nie jedno przygnębienie, próbować zaczną łamać Was i zniżać, że teraz związani i zrównani ze sobą szkolną ławką, później, rozprószeni na stanowiskach różnego losu, zawsze i wszędzie stać będziecie pod jedną, jedyną chorągwią, która podobna do namiotu niebieskiego sklepienia, osłoni Was wszystkich, a tem samem zwiąże znowu razem — pod chorągwią, której ognie nie zniszczą, burze nie poszarpią, pod chorągwią: Miłości Boga i Ojczyzny!

„Kochacie mnie. O moi drodzy, ja Was kocham od dawna, kochałem Was jeszcze w kolebkach Waszych, Was, co jesteście przyszłością narodową — i dziś stary, może bliski grobu, ręką, z której chciałbym, aby szły umaczniające promienie na Was — błogosławię Was:

Żyj Polsko!

Kornel Ujejski.“

Niemcy.

* *Berlin*, 11 października. Walka dwóch poglądów na świat. Pod tym napisem rozpoczęła „Germania“ szereg artykułów i przedkłada Gazecie kolońskiéj następujące tezy do odpowiedzi:

1) Liberalizm i socyalna demokracya nie stanowią zasadniczych przeciwieństw. Zupełna zgodność panuje a) w poglądzie na świat, b) w etyce, c) mianowicie w nauce społecznéj.

Jedno i drugie w równy sposób poświęcają trojaką warownię wolności obywatelskiéj: naukę o ostatecznym celu człowieka, wychodzącym po za sferę państwową, przyrodzone, ponad wszelką swawolę ludzką sięgające prawo obyczajowe i prawo boskie, wreszcie niezależny od państwa Kościół, jako najwyższą formę społeczną na ziemi.

2) Sprzeczność zachodzi tylko w dziedzinie ekonomicznéj. a) Tutaj reprezentuje liberalizm zasadniczo wolny handel; ograniczа państwo na ochronę nabytych praw i żąda swobodnego objawu chęci zarobku. Państwowe przepisy nie powinny tamować tak błogiego dla liberalnéj burżuazyi działania „odwiecznych, niezmiennych praw przyrodzonych życia ekonomicznego.“ Praktycznem następstwem jest stopniowy upadek małéj i średniéj własności, niszczące działanie „prawa o wielkim kapitale“, poniżenie i wyzyskiwanie robotników. b) Słusznie zaprzecza atoli socyalizm istnienia owych „odwiecznych praw natury“, które jedynie przysługują kapitalizmowi. Opierając się na *swojem* prawie przyrody „historycznego rozwoju“, a w konsekwentnem przeprowadzeniu liberalnych zasad, żąda on rozszerzenia państwowego i społecznego absolutyzmu także na stósunki ekonomiczne.

3) Krótko mówiąc, socyalna demokracya jest w gruncie rzeczy liberalizmem interesów stanu czwartego, jest on wszechstronnie wykończoną budową absolutystycznéj idei państwowéj, znoszącéj wszelką obywatelską samodzielność.“

Co powie „Köln. Ztg.“ na to o swych „sprzymierzeńcach“ w walce o szkołę?

— W sprawie traktatu handlowego z Rosyą donosi obecnie „Köln. Ztg.“, że czas ukończenia prac odnośnéj komisyi nie da się wcale przewidzieć. Komisya pracuje pilnie, pragnąc prace swe ukończyć jak najrychléj, ale nie można terminu oznaczać na Wielkanoc. W tym tygodniu zbierze się komisya techniczna, zwołaną zostanie również w tym tygodniu rada celna.

— Do „Hamburger Nachr.“ piszą, że Duńczycy w północnym Szlezwigu utworzyli w tych dniach zupełnie po cichu nową organizacyą polityczną. Od wielu lat czuwają przywódzcy ludności duńskiéj nad tem, by żaden rolnik duński nie przystępował do różnych w północnym Szlezwigu istniejących, a przez rząd państwowy oficyalnie uznanych i wspieranych towarzystw rolniczych. W tym celu utworzono własne towarzystwa rolnicze duńskie, których z czasem utworzyło się siedm. Kiedy w roku zeszłym ruch agrarny, jaki się pojawił w Niemczech, doprowadził do utworzenia „Związku agrarnego“, ruch ten silnie się też pojawił w Danii i w północnym Szlezwigu, tak że istniała obawa, iż wielu rolników duńskich przystąpi do „Związku“. Aby temu zapobiedz, odbyło się niedawno zebranie delegatów istniejących 7 duńskich Tow. rolniczych, na którem jednomyślna zapadła uchwała, aby wobec agitacyi „Związku“ utworzyć ogólny „Związek rolników duńskich.“ Przewodniczącym Związku wybrano właściciela ziemskiego, Munsmanna z Mariesmünde, w powiecie Hadersleben. Obecnie więc posiadają Duńczycy w północnym Szlezwigu cztery dla narodowości duńskiéj pracujące stowarzyszenia, a mianowicie stowarzyszenie językowe, wyborcze, szkólne i rolnicze, które wspólnemi siłami pracują nad utrzymaniem narodowości duńskiéj w północnym Szlezwigu.

Rosya.

* „Praw. Wiestnik“ ogłosił w tych dniach artykuł p. t. „Dzieje wyswobodzenia ludów bałkańskich“, którego końcowy ustęp wywołał powszechnie wielkie wrażenie. Powiedziano tu dosłownie: „Poniesione przez Rosyą w ostatniéj rosyjsko-tureckiéj wojnie w imię wyswobodzenia ludów bałkańskich ofiary były niezawodnie ostatniemi w podobnych rozmiarach. Zadanie, jakie miała Rosya na Wschodzie, należy uważać w głównéj części za załatwione.“

— Język rosyjski. Główny zarząd finlandzkich dróg żelaznych wydał — jak pisze „Graždanin“ — rozporządzenie, żeby oficyaliści kolejowi uczęszczali stale do szkoły, w któréj wykład języka rosyjskiego prowadzą praktyczni nauczyciele. Ostatni mają dozorować nad ścisłem wykonaniem tego polecenia przez służbę kolejową.

— Sprawy finlandzkie. W „Graždanin“ czytamy, że: „Sprawy, dotyczące Finlandyi i mające znaczenie ogólno-państwowe, nie będą na przyszłość rozpoznawane w drodze sejmowéj, lecz przez Radę państwa. Szczegółowe zbadanie sprawy kodyfikacyi praw finlandzkich powierzone będzie komisyi specyalnéj, na któréj czele stanie p. Niekludów, mający niebawem zająć stanowisko wicesekretarza stanu. Członkami tej komisyi będą prawnicy fachowi i znawcy spraw finlandzkich.“ — „Rzeczy to bardzo doniosłe — piszą „St. Pet. Wied.“ — zwłaszcza w sprawie całkiem jasnéj, a tylko zaciemnionéj nieprawdopodobnemi na pozór chytrościami patryotów szwedzko-finlandzkich.“

Coraz więcéj zacierają Moskale odrębność Finlandyi, aż wreszcie zrobią z niéj jenerał-gubernatorstwo.

Ameryka.

* Propaganda prawosławna. — W „Gazecie Katolickiéj“ czytamy:

„Działacze moskiewscy i ruble moskiewskie nie próżnują i nigdzie sprawy nie zaspiają. Od dwóch lat propaganda moskwicyzmu i prawosławia oko swoje zwróciła na żywioły słowiańskie, coraz to gęściéj osiedlające się na Wschodzie Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki. Aby snać czasami przyjść nie mogło tu do złączenia się pobratymczych szczepów w jedną organiczną całość, odgraniczyć usiłuje Moskwa Słowaków i Rusinów od Polaków za pomocą prawosławia. Propagandą prawosławia z dwóch stron Moskale tu kierują. Z Petersburga i ze San Franciszko w Kalifornii, gdzie jest cerkiew prawosławna i gdzie jest siedziba archireja prawosławnego, zależnego z Petersburga i płatnego przez rząd rosyjski, idą te wpływy. Już udało się schizmie kilka parafii unickich zdobyć dla prawosławia. Z Petersburga i Kalifornii w tysiącach egzemplarzy rozrzucają wędrowni apostołowie prawosławia pisma ulotne i broszury pomiędzy słowacką i rusińską ludnością, namawiające ją do odstępstwa od Unii z Rzymem. Jedną z takich broszur, zionącą jadem na wszystko, co katolickie, mieliśmy w naszym ręku. Tytuł jest następujący: *Brackij Priwiet do Sióstr i Braci Karpatorusów żyjących w obrębie Karpackich gór i w Ameryce, posela Michał Sarycz ze stolicy prawosławnego ruskiego Cara. Petersburg, synodalna typografia 1893.* Apostołom prawosławia w osobnem pismie odpowiedział Andrejewicz Schmidt: *Odpowiedź na obieżok (kurendę) wydana przez Joana Andrejewicza Schmidta, prezesa związku bractw grecko-katolicko-ruskich w Ameryce, przez wędrownych apostołów prawosławia. Mohoney City, Pensylwania, 4 marca 1893.*

Wobec tego odzywa się „Gazeta Katolicka“ w gorących słowach do Polaków w Ameryce, aby się zbliżyli do Słowaków i Rusinów tamtejszych, podali im serdecznie bratnie dłonie, zawezwali ich z uszanowaniem ich narodowości do wspólnéj pracy i aby, gdzie trzeba, pospieszyli im z pomocą.

Słowacy i Rusini w Ameryce mają zaledwie 12 kapłanów, — „Gazeta“ odzywa się więc do duchowieństwa łacińskiego i polskiego, aby one przedewszystkiem hydrze prawosławnéj stawiło czoło i popierało Rusinów.

Południowa Ameryka.

* *Nowy Jork*, 11 października. (Telegr.) „New-York Herald“ donosi z Montevideo: Admirał Mello wydał manifest, w którym oświadcza, że wrazie zwycięztwa, będzie ściśle podtrzymywał instytucye republikańskie. Peixoto pogwałcił konstytucyą i niemożliwił powodzenie kraju, wystawiając Brazylią na niebezpieczeństwo wojny domowéj. On, Mello, nie dąży do władzy, lecz chce tylko kraj uratować i lud uwolnić od tyranii. Wierzy on w stanowcze zwycięztwo swojéj sprawy.

Telegramy.

Paryż, 11 października. Z Tangeru donoszą, że rząd hiszpański odwołał wojskowego attaché przy sułtanie marokańskim z powodu zajść w Melilli.

Charleroi, 11 października. 8000 górników podjęło dzisiaj pracę. Bezrobocie zostanie prawdopodobnie jutro całkiem ukończone.

Lens, 11 października. Redaktor gazety „Petite République“ został przyaresztowany w Heninn-Liétard po wygłoszeniu odczytu, w którym obraził komisarza policyjnego. Tłum robotników zohydzał komisarza, skutkiem czego musiał zbrojnie wystąpić oddział dragonów. Kilka kobiet zostało poranionych. Redaktor, który zaraz po przesłuchach został na wolność wypuszczony, będzie zapozwany przed sąd przysięgłych.

Londyn, 10 października. Zebranie posiedzicieli kopalń w Derby nie zgodziło się na żądania górników. Mimo to, w wielu kopalniach podjęli lub też w tych dniach podejmą górnicy pracę.

Rząd postanowił w kwestyi bezrobocia przyjąć rolę pośrednika, jeśli tego będą sobie życzyli posiedziciele kopalń i górnicy.

Madryt, 11 października. Ambasadorowie Austryi i Francyi mieli wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem dla spraw zewnętrznych, Moretem.

Bruksela, 11 października. Międzynarodowa liga pokoju odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Prezes ministrów Beernaert będzie przyjmował dzisiaj delegatów.

Wiedeń, 11 października. Motywa rozporządzeń, odnoszących się do stanu wyjątkowego w Pradze, rozdane dzisiaj posłom, podnoszą niezmierne nadużywanie wolności prasy i prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, przez co agitatorowie podburzyli ludność przeciwko konstytucyjnym instytucyom, różnym klasom społeczeństwa, narodowościom, jakoteż przeciwko wszelkiéj powadze rządowéj. Skutki téj agitacyi okazały się w powtarzających się wykroczeniach przeciwko Kościołowi katolickiemu, w zaburzeniach publicznego spokoju i porządku, w groźbach przeciwko bezpieczeństwu osób i własności, w nieposzanowaniu władz, w oporze przeciwko jéj organom, a nawet w godnych najwyższego potępienia wykroczeniach o dążnościach, noszących na sobie znamiona zdrady stanu, do zwalczania których zwyczajne środki władzy rządowéj nie wystarczają. Rząd zastrzega sobie przytoczenie konkretnych faktów w ciągu parlamentarnéj dyskusyi.

Wiedeń, 11 października. Przedłożony wczoraj projekt noweli do ustawy o obronie krajowéj, który nie obowięzuje w Tyrolu i Przedarulanii, postanawia w § 1: Czynna służba wojskowa ma trwać dwa lata, nieczynna lat 10. Ilość żołnierzy, odpowiadająca cyfrze systemizowanych podoficerów, może być i na rok trzeci powołana do czynnéj służby. W motywach projektu zaznaczono niezwykły rozwój siły zbrojnéj we wszystkich, pod względem wojskowym znaczących państwach Europy. W stósunku do nich rozwój armii austro-węgierskiéj pozostał w tyle, aby więc umożliwić skuteczne wystąpienie w obec nieprzyjaciela w razie wojny, należy zbliżyć przynajmniej obronę krajową do zasadniczych podstaw, na których się opiera organizacya armii wspólnéj. W nowym projekcie nie zamieszczono postanowienia, obowięzującego dotychczas, iż użycie obrony krajowéj po za granicami państwa, dopuszczalne jest tylko na zasadzie ustawy państwowéj, lub zezwolenia parlamentu. Kierownictwo armii podczas wojny musi mieć możliwość rozporządzania wszystkiemi siłami zbrojnemi państwa.

Budapeszt, 11 października. Dziennik urzędowy donosi o udzieleniu Kolomanowi Szellowi wielkiej wstęgi orderu Leopolda w uznaniu jego wybitnych zasług, położonych w dziedzinie życia publicznego.

Szkoła bezwyznaniowa a socyalna demokracya,

czyli

jakiemi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socyalistyczne i anarchistyczne mrzonki.

MOWA

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Palińskiego

nauczyciela.

(Ciąg dalszy.)

M. P.! Ważność porządku we wychowaniu, albo w tem, do czego szkoła dzieci przysposabia,

---

(10) (Przedruk i tłómaczenie wzbronione.)

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 231.)

Aby uwydatnić doniosłość *zapalenia dziąseł*, jako wątka dalszych niedomagań, podał autor następnie drogi, jakiemi ono w ustroju naszym daléj kroczy, jak z ust, wzdłuż migdałków na połyk (gardło) się posuwa, jak naczynia limfatyczne i krwionośne w akcie tym dopomagają i t. d. Słusznie burzy się potem na to fałszywe, dość powszechne mniemanie, że przyczyny braku łaknienia (apetytu), jedynie w żołądku szukać należy — któreto twierdzenie raz na zawsze tak z umysłów lekarzy, jak i publiczności wyrugować trzeba; jedynie bowiem usposobienie języka stanowi o mierze łaknienia. „Póki czystego języka, póty łaknienia nie braknie w ciężkich gorączkowych chorobach“. (Do cennéj téj uwagi powrócimy raz jeszcze, zastanawiając się nad wyborem środka, który usta nasze w stanie czystości zachowywać będzie). Po tych wywodach przedstawia autor cały szereg wypadków, przezeń śledzonych, w których w skutek schorzenia dziąseł tak znaczne w odległejszych narządach powstawały chorobowe objawy i tak wielką już zdobyły sobie przewagę nad pierwotnem ogniskiem choroby, że tylko na nie jedynie całą zwrócono uwagę — a właściwy punkt wyjścia owego niedomagania albo przeoczonym, albo na karb wtórorzędnych zajęć policzonym został.

Dopiero po usunięciu zapalenia i owrzodzenia dziąseł, oraz gnijących zębów ustępował — i to szybko — w pierwszéj linii wstręt i wzbranianie się przyjmowania pokarmów, a w ślad za niemi i rozliczne tym stanem wywołane choroby. Począwszy od objawów chorobowych u dzieci cierpieniem dziąseł, ich okaleczeniem i zakażeniem wywołanych, roztacza przed oczy nasze cały szereg chorób w ten sam także sposób u dorosłych powstałych.

Przykładami dosadnie stwierdza i podaje nam tamże cierpienia przywodu pokarmowego, zapalenia krtani, cierpienia ucha wewnętrznego, groźną chorobę oka (własnego!), nerwobóle, podrażnienia ośrodków nerwowych, zboczenia lub ciężkie choroby umysłowe, nerwice, hysteryą, padaczkę (epilepsia), kamienie żółciowe i inne, ogólne charłactwo, przypadki podobne do gnilca — wreszcie bardzo liczne wypadki uwiądu starczego, zawsze w towarzystwie mniéj lub więcéj obszernego gnicia dziąseł i zębów się pojawiające. Zachowajmy sobie dobrze w pamięci te jego słowa:

„Punktem wyjścia rychłego starzenia się są ustawiczne zakażenia jamy ustnéj, roznoszące po całym ustroju zarodki powolnego zapalenia i zwyrodnienia miażdzycowego tętnic i osierdzia, skutkiem czego powoli więdną najważniejsze narządy i przedwczesną śmierć sprowadzają. Dawne więc nasze przysłowie o czerstwych starcach, że mają „twarde zęby“, jest pełne prawdy, bo przetłómaczone w myśl naszą znaczy, że ludzie o zdrowych zębach i dziąsłach nie tak łatwo są przystępnymi dla otaczających nas zewsząd niewidocznych wrogów zdrowia.“

Powołując się na doniosłość desinfekcyi i rozpowszechnianie tejże we wszystkich kierunkach zdrowotnych, dopomina się jéj słusznie autor także i dla jamy ustnéj — skarży się, iż zanadto macoszego ze strony lekarskiéj doznaje uwzględnienia — i te pamiętne wypowiada słowa: *„pielęgnowanie jamy ustnéj powinno wyrość na jeden z najważniejszych przedmiotów hygienicznych zabiegów — nie jak się po większéj części dzieje, w ręku przekupniów wyrobów kosmetycznych albo dentystów, ale w ręku lekarzy, tak za czasów zdrowia jak przedewszystkiem w przebiegu każdéj choroby, gdzie najstaranniejsza desinfekcya, już dla samego ocalenia podupadającego łaknienia, stanowić powinna jedno z najkardynalniejszych wskazań.“*

Trwałem i silnem ogniwem wdzięczności dla autora słów tych doniosłych złączeni, postarajmy się, aby one dotarły do najszerszych kół, odtąd tamże nie przebrzmiały — i aby jak dobre i zdrowe ziarno na żyzną padając glebę, obfity wydały plon.

A teraz przejdźmy do owéj ważnéj drugiéj, wobec naglówka téj rozprawki, nawiasowéj sprawy.

Ważność omawianego dotąd przedmiotu i wogóle całego zadania i usprawiedliwione nim widoki — *iż przy pomocy prawdziwych przyjaciół ludzkości i ludzi dobréj woli*, wskazówki nasze dostaną się także do kół i do osób nieobeznanych wcale z tą najniższą dziedziną roślinności, w któréj Wszechmocny tak misternie i mądrze tyle niepojętych ukrył tajemnic, i odsłaniać uczonym i niezmordowanym badaczom teraz je pozwala — postanowiłem na następnych stronnicach skreślić choć najprostszy zarys, tych najmniejszych naturalistom znanych roślinek, które tylokroć przedtem wspominaliśmy — a w naszych wywodach za winowajców i za główných sprawców chorób niebezpiecznych podaliśmy. Musimy oprócz tego ciemnego, rzuconego na nie światła, koniecznie otoczyć je także jeszcze i jasnem — bo tak jak w widocznym i każdemu z nas przystępnym świecie roślinnym trujące i nietrujące, użyteczne i nie użyteczne spotykamy i mamy na nasze usługi rośliny i ich owoce — tak samo działo się i dzieje w owem świecie roślinek maleńkich, drobnych — tych t. n. mikro-organizmów. Ślad czyli trop, na który dochodzącym wielkich tych tajemnic naturalistom wpaść się udało — codziennie nieomal pozwala im nowe znosić zdobycze do przybytku téj zaledwie od lat kilku „Bakteryologią“ nazwanéj nauki. Zdobyczami dzielę się teraz skwapliwie najrozmaitsze gałęzie przemysłu i rolnictwa — a lwią część z nich zabrał i zabiera dla siebie człowiek — i to ku swej doli i niedoli!

Naturaliści pierwsi ci, którzy schwyciliza pióro, aby opisać te mikroskopem odkryte i zbadane dokładnie roślinne osobniki, chcieli tak samo je zszeregować, jak owe naszym nieuzbrojonym oczom przystępne, rozlicznemi własnościami podobne do siebie rośliny.

Zamiar ten nie udał im się dotąd — i kto wie czy uda się jeszcze. To też radził słusznie Ferdinand Cohn, aby przy opisie drobnoustroi i ich podziałach trzymać się tylko ich postaci tak n. formy i powstających przez ułożenia się tychże, następnych kształtów — ich szeregów, gromad, gron. Trafne i ogólnie przyjęte — bo każdemu pamiętne modła, wzory i typy mikroorganów — podał nam *de Bary*, porównując drobne te roślinne osobniki, mające postać okrągłą z *kulą bilardową* (Kugelbakterien, Mikrococcen), mające postać waleczka (cylindra), z *ołówkiem* (Stäbchenbakterien), Bacillen (bacillus, mały kijek), wreszcie te zwinięte, śrubkowate, podłużne lub nawet długie, waleczki roślinne — *z grajcarkiem* (Schraubenbakterien, Spirillen).

Każda taka mała roślinka stanowi tylko jednę komórkę t. n. celę — utworzoną z powłoczki (Membran), Plasmahülle) i z treści pierwotnéj wewnętrznéj t. n. jądrka. (Kern, Protoplasmakörper).

Komorki te rosną i rozwijają się w pomyślnych warunkach nader szybko i licznie i to w ten prosty sposób — iż przez dokładny podział *tak owa kula, jak ołówek i grajcarek — przez rozszczepienie się na dwie równe zupełnie części* — z jednéj dwie tworzą cele, które szybko kształtem i własnościami pierwszéj dorównują. Własność ta rozszczepiania się spowodowała im nazwę *grzybków rozszczepnikowych*. (Spaltpilze, Schisomyceten).

Mrówcza pilność naturalistów zbadała nawet ową zawartość téj maleńkiéj celi, to protoplasma bakteryi — i wykryła tamże, w niektórych gatunkach tych osobników roślinnych, zawartości podobne do mączki (ziarnicę, Granulose), kryształki maleńkie siarki, a w owéj delikatnéj powłoczce — tlennik żelaza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest nieobliczoną w swych skutkach. Dobrodziejstwo prawności i regularności, rozwaga i bystrość w słowie i czynie, wprawa poglądu na wielokształtne i trudne sprawy i dobre zrozumienie tychże, cierpliwość w rozwikłaniu spraw zawikłanych i rozłożeniu trudnych prac w ich pojedyncze cząstki, bystrość i pogląd na rzeczy, jednem słowem, zamiłowanie dobrego przeciw surowéj samowoli i zamętowi namiętności, — to są nasamprzód w oczy podpadające korzyści, wypływające ze zamiłowania porządku, które sobie młodzież w szkole dla przyszłego życia zaskarbia.

Dobry katolicki nauczyciel będzie pilnie na *czystość i ochędóstwo* młodzieży baczył, gdyż i ta cnota powstrzyma ją od brudnych, a jako takich też zwykle od surowych i znikczemniałych postaci i nie dopuści tak prędko zarażenia się brudnym, sposplityzowanym, podłym sposobem myślenia. M. P. Nieczystość i nieochędóstwo jest co najmniéj znakiem surowości i znikczemnienia, często także też oznaką nieczystego, brudnego sposobu myślenia; podłość zaś, bezczelność i brutalstwo czepia się najchętniéj obdartéj, brudnéj szaty, ponieważ się tam bez wszelkiéj żeny obracać może. M. P. Dziecko przyzwyczajone od swéj młodości do czystości i ochędóstwa, będzie w późniejszem życiu samo na to zważało, aby się czysto, ubogo ale chędogo, pomiędzy ludźmi pokazywać; towarzystwo brudasów, obdartusów, bezczelnych i brutali będzie ono omijało, gdyż się pomiędzy nimi swobodnem czuć nie będzie.

Zamiłowanie prawdy obroni dziecko w późniejszym wieku od wielu niebezpieczeństw, dla tego i tę cnotę musi nauczyciel w serce dziecka wpoić. Dobry katolicki nauczyciel jest zaciętym *nieprzyjacielem kłamstwa* i argusowemi (trwożliwie czuwającemi) oczami na to baczyć musi, żeby się dziecku ani jedno kłamstwo nie udało!

Przyzwyczajonemu do prawdomówności człowiekowi stanie się kłamstwo, a tem samem i mężowie kłamstwa obrzydliwymi, omijać on będzie towarzystwo takich żywiołów, a tem samem i niebezpieczeństwo popadnięcia w zastawione sidła nikczemnego kłamstwa i fałszu.

Również *do przestawania na małem i oszczędności* przyzwyczai sumienny nauczyciel młodzież tak przez swój własny przykład, jako i przez to, że ją nauczy kontentowania się małem, odmówienia sobie nieraz czego dozwolonego, odłożenia tego, bez czego się łatwo obyć można, i dobrego zużytkowania tego, co się oszczędziło. Przez takie przyzwyczajenie dojdzie dorastający człowiek później sam do tego przekonania, że to wszystko prawda, co mu nauczyciel jego opowiadał; że ten tylko prawdziwie i rzeczywiście szczęśliwym, kto się kontentuje tem, co posiada; to zadowolnienie zaś, któremu zawsze o to chodzi, aby z Bogiem i ze sumieniem być w zgodzie, ono to też zawiść, zazdrość i nienawiść do owych „czerwonych waspanów“ z respektem w oddali utrzyma.

M. P. Chrześciańskie wychowanie atoli musi znaleść poparcie w prawdziwéj *chrześciańskiéj nauce*, która w serce i umysł dziecka wpojoną być musi.

W pierwszym rzędzie jest to *nauka religii*, mająca przez całe życie dziecku być prawidłem, jego podporą wśród trudów i znojów téj doczesnéj pielgrzymki.

Przez religią, M. P. rozumiemy nie tylko powszechną naukę obyczajów, jaką już rozsądek przepisuje, ale naukę o wierze, obyczajach (przykazaniach) i łasce Boskiéj, którą Bóg *objawił i przez Kościół katolicki do wierzenia podaje*.

Nauce religii zatem należy się pomiędzy wszystkiemi przedmiotami naukowemi *pierwsze miejsce*, gdyż ona ze wszystkich najważniejszą, bo

1) poznanie jéj i ćwiczenie się w niéj jest dla każdego człowieka istotnym warunkiem do utwierdzenia prawdziwego szczęścia na ziemi i do osiągnięcia wiecznéj szczęśliwości w niebie.

2) Nadaje ona także szkole *uświęcenie i godność*. M. P., tam gdzie nauka religii starannie pielęgnowaną bywa, tam panuje duch religijny, który całe życie szkólne przenika i uszlachetnia, a szkołę na *zakład zbawienia* dla wszystkich zamienia.

Nauczyciel, który ten tak ważny przedmiot naukowy (religią) w szkole zaniedbuje, jest z téj przyczyny *nieprzyjacielem* powierzonéj sobie młodzieży i swym własnym nieprzyjacielem, gdyż jaki to błogodajny wpływ wywiera religia na całe życie człowieka. Jakże mu łatwo w świecie od wszelkich większych zboczeń się uchronić i drogą zbawienia postępować. A chociażby i zbłądził, to go jego religijne przekonanie, w które się za młodu wżył, miłe wspomnienie na niewinnie i pobożnie spędzoną młodość, bezustanku go będą do powrotu na drogę dobrą napominały, a środki do prawdziwéj poprawy są mu natenczas dostatecznie znane.

M. P. Jakże to łatwo nauczycielowi przychodzi utrzymać karność w szkole i ze skutkiem uczyć, jak wzniosły i radosny zakres jego działalności, jeżeli ma przed sobą prawdziwie religijne i pobożne dzieci!

A odwrotnie, co za oziębłość i chłód wieje w szkole takiéj, gdzie na wszystko inne wartość bywa kładziona, tylko nie na to, co koniecznie potrzebne — na religią. Tam duch pustoty i nieporządku obierze sobie siedlisko, tam posiew nauki pada na ziemię nieurodzajną.

M. P. *Skreślenia nauki religii* całkiem z planu szkólnego domagać się mogą jedynie ci, którzy tylko cele swych stronnictw na oku mają, tym zaś panom mało co chodzi o dobro prawdziwe tak nauczyciela jako i dziatwy szkólnéj.

Niechże sobie tedy nauczyciel dobrze rozważy, po za wzniosły urząd, ale i co za ważny obowiązek przejął na barki swoje, kiedy go tak Kościół jak i państwo do owych maluczkich posłało, by ich świętéj wiary uczył. Niechże się tedy częściéj sam siebie zapyta: „Nie panuje w méj szkole pusty duch niewiary i miałkiéj „mądrości“, jedno duch Chrystusów i Jego św. Kościoła? Kładę ja też z téj przyczyny główny nacisk na naukę religii? Udzielam ja także nauki religii tak, że przez nią ducha niewiary od dzieci mych wstrzymuję o poczucie religijne budzę i wzmacniam?“

Z drugiéj strony nie powinien nauczyciel w tem szlachetnem i pełnem zasług działaniu być *ślepym zagorzalcem*. Niech bez potrzeby, w nienaturalny sposób religii wszędzie nie wciska i dzieciom jéj nie narzuca.

Tak samo mu i o tem zapominać nie wolno że to rzeczą jego sumienia, aby także resztę przedmiotów szkólnych *dobrze* uczyć! Ktoby je li tylko ze względu na naukę religii *zaniedbywał, ten nie wypełniłby swych powinności*, a i religii przez to by się nie przysłużył.

M. P. W pierwszym rzędzie odebrał od Chrystusa Pana, Syna Bożego, *Kościół* posłannictwo do wszystkich narodów, aby je *uczyć i wychowywać*; istotną część tego tak ważnego urzędu ma w *Kościele i z Kościołem szkoła* do załatwienia. Nie może ona wprawdzie, ani to też jéj zadaniem, aby religijne wychowanie człowieka ukończyć; ale ona ma młodzież do późniejszego kościelnego życia przygotować, aby na tym fundamencie mógł Kościół z pomyślnością daléj budować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 12 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował landrata Jagowa w Osterburgu radzcą naczelnego prezydyum i przydzielił go naczelnemu prezesowi W. Ks. Poznańskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis pana Sosnowskiego komedya z niemieckiego zlokalizowana przez L. Sliwińskiego: „Z przyjemnością.“

Gorąco zachęcamy Publiczność naszą jeszcze w ostatniéj chwili do licznego zebrania się w teatrze na benefis sympatycznego i pracowitego artysty naszego pana Sosnowskiego.

W sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Letnicy.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 11 październ. rano 0,54 m., w południe 0,58 m. Dnia 12 październ. rano 0,60 m.

* **W Szkole** Wieczornéj Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj rozpoczyna się nauka w półroczu zimowem w poniedziałek dnia 16 b. m.

Szkoła ta została założoną i utrzymywaną jest ofiarnością Towarzystwa Kupieckiego, ożywionego szlachetną dążnością podniesienia u nas kupiectwa i przygotowania i wykształcenia młodzieży na zdatnych i z zawodem swym dobrze obeznanych kupców. Postawiła ona sobie za zadanie, młodzież, poświęcającą się zawodowi kupieckiemu, obok praktyki wykształcić także i teoretycznie do tego zawodu. Dla tego uzupełniając z jednéj strony te wiadomości, jakich uczniowie nabyli w szkołach publicznych, a które zostają w związku z zawodem kupieckim, zapoznaje ich z drugiéj strony z temi przedmiotami, bez których znajomości żadną miarą kupiec obyć się nie może. W tym celu udziela się uczniom téj szkoły, podzielonym na dwa oddziały, t. j. niższy i wyższy, stopniowo następujących przedmiotów: kaligrafii, korespondencyi handlowéj w polskim i niemieckim języku, prowadzenia ksiąg kupieckich sposobem pojedyńczym i podwójnym, rachunków i geografii handlowéj.

Kurs szkoły jest dwuletni. Lekcye odbywają się w dnie powszednie wieczorem od godziny 8—10, w niedziele zaś — z uwzględnieniem rozporządzenia rządowego co do święcenia tego dnia i z uwzględnieniem obowiązku katolików wysłuchania mszy św. i kazania — odbywać się odtąd będą od godziny 3—5 po południu. Szkólne wynosi kwartalnie tylko 5 marek.

Uczniowie po ukończeniu dwuletniego kursu składają egzamin z wszystkich przedmiotów i stósownie do rezultatu tegoż egzaminu otrzymują świadectwa.

Nadto urządzono przy téj szkole dla uczniów, którzyby chwilowo z jakichbądź powodów nie mogli brać udziału we wszystkich lekcyach, tak zwane lekcye niedzielne, które odbywać się będą raz na tydzień t. j. w niedzielę po południu od godziny 3—5. Urządzenie to zostało w tym celu w życie wprowadzone, aby chłopców przygotować do późniejszego wstąpienia do szkoły wieczornéj i prócz tego, aby ich powstrzymać od próżnowania i zabijania w niewłaściwy sposób czasu wolnego od zajęcia.

Zwracając więc na szkołę tę uwagę wszystkich interesowanych, a mianowicie pp. Pryncypałów, zatrudniających uczniów swych w handlach, jako też i Rodziców, mających zamiar oddać swych synów w naukę kupiectwa, zachęcamy ich, aby nie zaniedbali korzystać z téj sposobności, jaką Szkoła ta nastręcza dla młodzieży do nabycia wiadomości najniezbędniejszych dla każdego kupca. Nadmieniamy przytem, że panowie Pryncypałowie posyłając swych uczniów do tejże szkoły, głównie i jedynie przyczynić się mogą do wykształcenia młodzieży, powierzonéj ich opiece na dobrych kupców, przez co nie tylko zapewnią jéj los i utrzymanie, ale nawet sami ztąd odniosą korzyści, gdyż mając później zdatnych i z zawodem kupieckim dobrze obeznanych pomocników handlowych, sami doznają ulgi w prowadzeniu własnego interesu.

* **W powiecie niborskim** w obwodzie rejencyi królewieckiéj położona wieś Moczysko otrzymała nazwę „Adlershorst“.

* **Ostrowo.** W poniedziałek po południu na Zduńskiéj ulicy przejechał wóz z dominium Radziwiłłowa czteroletniego synka mularza Kalicy tak nieszczęśliwie, że w kilku minutach ducha wyzionął.

* **W sprawie** języka polskiego w szkołach ludowych zamieszcza dzisiejszy nr. 41 „Pos. Lehrer Ztg.“ duplikę przeciw p. T. Wohlgemuthowi, który, jak wiadomo, wystąpił w tymże organie kilkakrotnie w obronie języka naszego. Autor dupliki zeszedł z toru rozprawy poważnéj, a wystąpił przeciw p. Wohlgemuthowi przeważnie osobiście, traktując p. Wohlgemutha z góry, jakto niektórzy przełożeni zwykli traktować swoich podwładnych. Duplika zarzuca p. Wohlgemuthowi, że się zbija w swoich wywodach, że mu brak logiki, że sprzeciwia się opinii władz co do nauki języka polskiego.

Są to sprawy osobiste, w które się wdawać nie będziemy, konstatując, że znalazł się u nas Niemiec, który miał odwagę jako nauczyciel z stanowiska pedagogicznego ująć się za naszemi dziećmi, którym szkoła tak ciężką wyrządza krzywdę. Może mu jego oponent zarzucać, co mu się podoba, ale poklasku u uczciwego nauczyciela nie zyska, bo nikt w świecie nie dowiódł jeszcze i nie dowiedzie, aby szkoła, ucząca bez języka ojczystego dzieci, mogła wydać zdrowe owoce i spełnić swoje zadanie uczciwie i sumiennie. Obronę dzisiejszego systemu szkólnego podejmowali u nas karyerowicze, którzy też na barkach biednych dzieci naszych dobijali się wyższéj karyery.

* **W tutejszéj król. szkole budowniczéj** odbył się wczoraj po odbytych już dawniéj 3 tygodniowych pracach piśmiennych pod przewodnictwem radzcy budowniczego p. Anneckego z rejencyi tutejszéj ustny egzamin abiturientów, których było 10. Z tych złożyło egzamin 9 pomiędzy nimi tylko jeden Polak p. Kaźmirz Przyłuski, rodem z Buku.

Jestto stósunek, z którego widać, iż rodacy nasi dotąd za mało korzystają z dobrodziejstwa szkoły takiéj, wzorowo przez rząd dla nas urządzonéj i utrzymywanéj, któréj prace i system nauczania chlubne przed innemi tego rodzaju zakładami znalazły uznanie na odbytéj tego roku w Hanowerze wystawie szkół budowniczych.

Szkoła zaś tutejsza nię nosi bynajmniéj miano „niższéj szkoły budowniczéj“ jak to „Dzien. Pozn.“ mylnie tłomacząc wyraz niemiecki „Baugewerkschule“ powtarza, wprowadzając przez to w błąd czytelników swoich, lecz stoi jeśli nie wyżéj, to przynajmniéj na równi z pierwszorzędnemi zakładami takiemi, istniejącemi w Höxter, Holzminden, Wrocławiu i Nienburgu, nie mówiąc już o licznych mniejszych miasteczkach niemieckich, które napuszoną reklamą starają się w celach zysku większą ilość uczniów do siebie przyciągać.

* **Z obozu** niemieckiego. Dziś o godzinie 8½ wieczorem odbędzie się na wielkiéj sali Lamberta walne zebranie „Stowarzyszenia niemieckiego“, na którem przedstawi się wyborcom prezes policyi tutejszéj, p. Nathusius.

* **Wody** źródlanéj nie dostarczała w poniedziałek miastu pumpa na ten cel urządzona, bo pękła kolba u téj pumpy. Zarząd wodociągów poczynił odpowiednie kroki, aby nie było przerwy w dostarczaniu téj wody.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Julian Fałat** wyjechał do Hubertusstock, za wezwany na polowanie przez cesarza Wilhelma. Przed tygodniem bawił znakomity artysta na łowach na Ślązku, jako gość księcia Günthera szlezwicko-holsztyńskiego.

* **Odolanów,** 10 października. Na opłacenie kosztów poznańskiego rólniczego Stowarzyszenia zawodowego ma za rok ubiegły zapłacić powiatowa sekcya odolanowska 2812 marek 20 fen. Z tego przypada 355,42 marek na miasta Odolanów, Raszków i Sulmierzyce, a na majętność krotoszyńską 506,17 m.

* **Z kroniki szkólnéj.** Emerytowani zostali: nauczyciel Karasiewicz w Trzuskotowie od 1 października. Ustanowieni: nauczyciele Babski z Niemieczkowa od 1 października w Wroniawach, Ogórkowski w Starym Zatumie, Szułdrzyński w Gołębicach, Kick w Wschowie, Lehmann w Zbąszyniu; odwołalnie: nauczyciele odn. kandydaci nauczycielscy Zeller w Odolanowie, Kluge z Piasków w Rusocinie, Zäske z Bydgoszczy w Pudliszkach, Huch z Poznania w Jutrosinie, Krause z Nowegomiasta w Gościejewicach, nauczycielka Schuster z Jerzyc w Odolanowie od 1 października, Dokowicz w Bardzie od 1 września.

* **Od opłacania** podatku są wolni rezerwiści i landwerzyści, powołani na ćwiczenia wojskowe, a nie potrzebują go opłacać za miesiące, w czasie których odbywali te ćwiczenia. Chcąc się uwolnić od tej opłaty, potrzebują tacy wojskowi tylko donieść władzy o powołaniu ich do ćwiczeń. Do tego pisma trzeba dołączyć kartę podatkową.

* **Pleszew,** 11 października. Tutejszy subjekt z drogeryi p. Kurowskiego, Busza, przyszedłszy onegdaj w nocy do domu, wyglądał oknem, przyczem stracił równowagę, wypadł i zabił się na miejscu.

* **Kaszczor,** 11 października. Prowizor p. Barabasz z Osieczny, uzyskał pozwolenie na założenie tu apteki.

* **Kępno.** W niedzielę wybuchł we wsi Kochlowy w karczmie dominialnéj pożar, który tak gwałtownie się szerzył, że przeniósł się na odległą owczarnią dominialną, takową zniszczył, a daléj nie zaoszczędził i kościółka parafialnego, który do szczętu się spalił. Przyczyną pożaru ma być nieszczęsne palenie papierosów.

* **Toruń.** Bez paszportów przyjechały w piątek na wielki dworzec do Torunia jakieś dwie damy z Król. Polskiego, które żandarm odprowadził na landraturę a tam kazano je zaraz cofnąć za granicę. Jedno z pism tutejszych niemieckich pisze o tém w tonie takim, jak gdyby to był jakiś niesłychany wypadek: „Zwei Damen, die es wagten ohne Pässe die Grenze zu überschreiten“ W tém nic tak okropnego nie widzimy — pisze słusznie „Gaz. Tor.“ — bo się to zdarza często, a rewizya paszportów, oraz cały ten przymus, więcéj zapewne uciążliwe, niż pożyteczne. Chyba, że te właśnie osoby z innych względów stały się podejrzanemi!

* **Berlin.** Towarzystwo „Przytulisko“ urządza przedstawienie amatorskie, odbyć się mające w niedzielę, dnia 15 b. m. w sali przy Kommandantenstr. 57 (Berliner Ressource). Odegraném będzie po raz pierwszy w Berlinie „Podejrzana osoba,“ komedya w 1 akcie, i „Głupi Walek, czyli doktór medycyny,“ krotochwila w 1 akcie, na zakończenie mazur w 4 pary. Ceny miejsc: 1,50 m., 2, 1 3 i 0,75 m., miejsce do stania 50 fen. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. O liczny udział uprasza uprzejmie

Zarząd „Przytuliska“

A. Waliszewski, prezes. — Leon Grudowski, sekretarz.

* **Członkiem** kapituły w Brandenburgu, w miejsc zmarłego tajnego radzcy Madeia, ma być, jak pisze „Kr. Ztg.“ rzeczywisty tajny radzca baron Unruhe z Babimostu, członek Izby panów.

† **Najstarszy** kapłan dyecezyi chełmińskiéj, jubilat ks. Jan Ruchniewicz, który roku zeszłego obchodził dyamentowy jubileusz kapłaństwa, zmarł we wtorek po poł. w zakładzie emerytów w Zamartem. Zmarły urodził się dnia 16 listopada 1794, a święcenie kapłańskie odebrał w dniu 7 lutego 1817 r. R. i. p.

* **Racibórz.** Pan Bita, dyrektor kopalni hr. Donnersmarka w Bytomiu, narzucony ludowi polskiemu kandydat na posła, oświadczył, że poselstwa nie przyjmie. Bardzo pięknie — piszą „Now. Rac.“ — oby i p. hr. Ballestrem tak samo sobie postąpił. Nowego kandydata zamianuje nowe zebranie mężów zaufania. Niechże Polacy tamtejsi trzymają się dzielnie i ani na krok niech nie odstępują od swych żądań.

* **Bytom.** W poniedziałek stawali przed izbą karną w Bytomiu redaktorzy „Katolika“, Eckert i Napieralski, oskarżeni o obrazę głównego nauczyciela z Pol. Wisły, p. Kuscha. „Katolik“ doniósł, że p. K. znalazł był u jednego dziewczęcia w szkole polski katechizm i zabrał mu go. „Katolik“ radził mu wówczas, aby dziecku katechizm oddał, a w słowach tych miała być obraza, jak twierdzi p. K. Pan nauczyciel sam dziś oświadczył, że dziewczę się z katechizmu nie uczyło, tylko katechizm ze sobą miało, bo chciało iść ze szkoły na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. Mówił daléj, że miał polecenie szukać pism *socyalistycznych, których wprawdzie nie znalazł, lecz znalazł — katechizm polski i zabrał go.* P. Kusch, powołany jako świadek, mówił, że miał polecenie od inspektora szkólnego, aby dzieciom polskich książek do szkoły przynosić nie pozwolił. Przedstawiał się jako taki, który ma powołanie bronić niemieckiego ducha, dodając: że w tamtéj polskiéj okolicy (nadgranicznéj) się o to stara, i że każdy nauczyciel, skoro go ustanawiają, ma w dokumencie ustanowienia nałożony obowiązek, aby ducha niemieckiego pielęgnował. Obrońca redaktorów poseł, p. dr. Stephan, bronił ich bardzo gorąco i twierdził, że p. K. nie miał prawa dziecku katechizmu zabierać, skoro dziecko podczas nauki z niego się nie uczyło. Zaprzeczał, jakoby w słowach redakcyi była jaka obraza. Redaktorzy mieli słuszny powód w téj sprawie głos zabrać, raz dla tego, że tu chodziło o obronę ojczystéj mowy tak dziecka, któremu katechizm zabrano, jak i obu redaktorów; a powtóre mieli powód jako katolicy wystąpić przeciw zabraniu katechizmu dziecku katolickiemu, które tylko dla tego katechizm do szkoły wzięło, aby nie wracać do oddalonego domu, lecz ze szkoły iść prosto na naukę. Przecie katechizm polski nie jest żadną niebezpieczną rzeczą. Dziecko się z niego nie uczyło, tylko go przyniosło. P. Kusch zapytał się dzieci, czy katechizmy polskie mają, a wtedy owo dziewczę mu go dało. Cóż w tem ma być złego? Redaktorzy są niewinni, a p. K. nie obrazili, tylko bronili dziecka polskiego. — Prokurator wniósł o 150 m. kary dla odpow. redaktora Eckerta, a o uwolnienie od kary głównego redaktora Napieralskiego, bo temuż nie można udowodnić, aby był ów artykuł pisał. — Sędziowie po przeszło półgodzinnéj naradzie postanowili wyroku jeszcze nie wydawać, lecz zawezwać szkólnego inspektora z Pszczyny, aby zeznał, jakie rozporządzenie względem polskich książek nauczycielom wydane zostało i czy p. K. miał polecenie zabrać katechizm dziecku. — Z rozprawy wykazało się, że p. K. posłał do sądu różne artykuły „Katolika“, które z jego sprawą żadnéj styczności nie miały, lecz miały wykazać, że „Katolik“ często w nauczycieli bije, że nawet p. ministra miał obrazić i ks. Bismarcka. Ale prokurator nie wytoczył o to skargi.

* **Z Krakowa** otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu redakcyi depeszę, że otwarcie tamtejszego teatru odłożone zostało na dzień 21 bm.

* **W Jarosławiu** w Galicyi począł z dniem 8 bm. wychodzić „Dwutygodnik organistowski“. Donosząc o tem „Kuryer Lwowski“ pisze, że „przed kilku laty wydawał ks. Solecki, „Muzykę Kościelną“, ale upadła.“ Tymczasem tak nie jest. Wydawnictwo to przeniesiono bowiem do Poznania, gdzie dotąd wychodzi pod redakcyą ks. dr. Surzyńskiego.

* **Czteroletnią** dziewczynkę zamordowaną przez nieznanego zbrodniarza, znaleziono zeszłéj niedzieli w altanie w Neuss. „Germania“ donosi, że w Neukirch schwycono wczoraj na gorącym uczynku łotra, który w podobny sposób zamierzał zamordować dziecko. Zdaje się, że to jest ten sam, który tak straszną zbrodnią w Neuss popełnił. — Z Hamburga telegrafują, że aresztowany jest 17-letnim uczniem piekarskim, który się przyznał do tej strasznéj zbrodni.

* **Ks Paweł Krajewski**, prałat katedry sejneńskiéj i proboszcz łomżyński, zatwierdzony został na stanowisku administratora dyecezyi sejneńskiéj.

* **Wiedeń.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta, dr. Ignacego Zakrzewskiego, profesorem nadzwyczajnym fizyki przy uniwersytecie lwowskim.

* **Akademia duchowna** w Petersburgu w roku bież. liczyć będzie 64 alumnów, z których 12 na własnym koszcie. Z archidyecezyi mohylewskiéj będzie 8 alumnów, z dyecezyi wileńskiéj 8, żmudzkiéj 8, łucko-żytomierskiéj 6, tyraspolskiéj 1, z archidyecezyi warszawskiéj 7, z dyecezyi kujawsko-kaliskiéj 7, płockiéj 6, kieleckiéj 4, sandomierskiéj 3, lubelskiéj 2, sejneńskiéj 4.

* **Z Rygi** donoszą, że u wybrzeża ryskiego, nieopodal Bilderingshofu, rybacy znaleźli w dniu 8 października butelkę od wina czerwonego z niestęplowanym i niezalakowanym korkiem. W butelce znajdowała się następująca notatka: „Godzina 9 minut 45 wieczorem. „Rusałka“ wpadła na mieliznę. Wszystko stracone. Proście Boga za nasze zbawienie. — Frołow.“ Rybacy, którzy tę butelkę znaleźli, złożyli ją w urzędzie policyjnym.

* **Były prezes** ministerstwa włoskiego, p. Crispi, ma syna jedynaka, zawołanego hulakę i urwisza. Na żądanie ojca osadzono tego niepoprawnego syna w domu poprawy, zkąd go teraz po kilku miesiącach wypuszczono za wolą ojca, który wysłał tego swego jedynaka niezwłocznie do Ameryki.

* **Srebrne** wesele obchodzili w dniu 19 września w Chicago państwo Karol Bodzenta Chłapowski wraz ze swą małżonką Heleną (Modrzejewską). Na intencyą 25-letniego pożycia szanownéj pary małżeńskiéj odprawił ks. Barzyński uroczyste nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum“. Potém zabawiono się w prywatnem kółku na plebanii św. Stanisława Kostki.

* **Jacht Vanderbilt'a.** Znany milioner amerykański, Vanderbilt, wybiera się w tych dniach wraz z małżonką w kilkoletnią podróż po Europie na jachcie, który jest niewątpliwie najwspanialszym statkiem, jaki posiada człowiek prywatny, co zaś do urządzenia wewnętrznego, żaden książęcy jacht nie może się z nim równać. Ma on 300 stóp długości i maszyny o sile 4500 koni. Salon do przyjęcia zajmuje całą szerokość statku, jest biały i złoty, trzymany w stylu Ludwika XIV. Meble, w większéj części stare, pokryte są czerwonym aksamitem. Książki znajdują się we wspaniałych szafach orzechowych. W sypialni p. Vanderbilt meble inkrustowane są złotem i kością słoniową, firanki i pokrycie ze staréj różowéj materyi z epoki Ludwika XIV. W bawialni stoją meble mahoniowe, pokryte zielonym aksamitem; dwa inne pokoje niebieskie, utrzymane są w stylu *empire*. W wykwintnym pokoju kąpielowym całe urządzenie, nawet klamki u drzwi, z platerowanego srebra. Wszędzie zastosowane są najświeższe urządzenia elektryczne. Jacht ten zbudowany został w Birkenhead pod Liverpol'em i kosztował 100,000 funt. szt. czyli przeszło dwa miliony marek.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 234.

Piątek 13 Października 1893.

* **O cholerze** w Włoszech donoszą, że w czasie ostatniej doby zach. w Livorno 2 os., a 1 um.; w Palermo zach. 21 os., a um. —

Petersburg, 11 października. Na cholerę (6—9 b. m.) zach. tu 106, a um. 47 os.; w Moskwie (4—6 b. m.) zach. 3, um. 4; w Besarabii zach. 49 um. 26, na Wołyniu (24—30 września) zach. 671, um. 235; w gubernii kazańskiej zach. 18, um. 10; w kijowskiej zach. 419, um. 153; na Podolu zach. 1360, um. 550 os. W Wilnie (1—7 paźdz.) zach. 4, um. 6 osób.

* **Owoce zacnéj i wytrwałéj pracy.** W zeszłym miesiącu zmarła w Tour-Saint-Joseph (dep. Ille et Villaine) we Francyi, przełożona zakładu Sióstr ubogich (Petites Soeurs des pauvres) Marya Jamet, założycielka instytucyi Schronienia dla starców, utworzonego przed laty 53 bez żadnych funduszów, a które dzięki olbrzymiéj wytrwałości, pracy i współudziałowi nie możnych tego świata, lecz maluczkich, posiada dziś 166 przytułków, rozproszonych po całym świecie i wspomaga 40,000 starców. Marya Jamet, przy pomocy towarzyszki swéj Wirginii Trédaniel i wikaryusza parafialnego, księdza Lepailleur, w roku 1840 wynajęła w Rennes pokój malutki i udzieliła w nim przytułku jednemu starcowi. Wrótce potem przyłączyła się do nich służąca, Joanna Jugan i oddawszy do rozporządzenia założycielki swe drobne oszczędności, zajęła się zbieraniem dalszych funduszów. Składki napływały drobne, ale liczne. Z początku biskup miejscowy, msgr. Saint-Marc, nie sprzyjał temu przedsięwzięciu, nie ufając w wytrwałość owych trzech kobiet, lecz gdy po raz pierwszy zdecydował się odwiedzić dom starców, wychodząc zeń, ukląkł przed Joanną Jugan, w uznaniu jéj zasług i poświęcenia. — Zmarła w tych dniach przełożona miała lat 74. Urodzona w roku 1820 w Saint-Servan, przytułek dla starców otworzyła początkowo w Rennes; po latach sześciu mogła już założyć filię w Tours, a w dwa lata potém w Paryżu. O owocach téj cichéj a wytrwałéj pracy wspomnieliśmy już powyżéj. Jakże szybko kwestya socyalna mogłaby być rozstrzygniętą, gdyby teoretycy mieli dusze podobne dusze do chrześciańskiéj duszy Maryi Jamet.

† **Zygmunt Bolesta-Kozłowski**, syn Anastazego Kozłowskiego, członka Stanów galicyjskich i Róży z Krańskich, urodzony w Malawie 1831 r., zmarł w dniu 9 b. m. we Lwowie. Była to jedna z wybitnych postaci naszego parlamentarnego i politycznego życia; obywatel pełen energii i gorliwości w sprawach publicznych, w których brał żywy udział, jako poseł do Rady państwa w r. 1873 i następnych latach, jako poseł na sejm krajowy od 1865 do 1872 i następnie, aż do ostatnich czasów, jako jeden z najczynniejszych członków Wydziału powiatowego w Przemyślu. S. p. Zygmunt piastował również godność wiceprezydenta, a potem prezydenta I węgiersko-galic. kolei. Przed dwoma tygodniami tknięty apopleksyą, już się nie podźwignął i w poniedziałek wieczorem życia dokonał. Z małżeństwa swego z Seweryną hr. Starzeńską, pozostawił jedynego syna Włodzimierza, posła do Rady państwa.

* **Ile kosztuje bezrobocie?** „Journal des Debats“ oblicza, ile kosztuje bezrobocie górników w departamencie Pas des Calais. Płace robotników w ciągu tygodnia wynoszą tam 1,200,000 fr., które zostały dla nich stracone. Zwykle tę samą sumę robotnicy wydają zaraz na potrzeby życia, a przeto stracili ją także piekarze, rzeźnicy itp. Dawniej handlarze towarów spożywczych udzielali górnikom kredytu w czasie bezrobocia, ponieważ jednak potem z trudnością przychodziło im odebrać należność, cofnęli więc im kredyt i dziś podczas zmowy nic nie targują.

* **Moda**, ta moda, której zmienność głoszą wszyscy wielkim głosem, nie jest znowu tak zmienną, jak tego chcą pesymiści i satyrycy. W brabstwie York, w Anglii, w ostatnich czasach odkopano mogilę z czasów pobytu Rzymian na terytoryum brytyjskiem. Znaleziono tam szkielet kobiety, w głowach zaś... szynjon, któregoby się najprawowitsza elegantka XIX wieku nie powstydziła. Dziwnym trafem na czaszce włosy pozostały prawie nietknięte. Otóż i uczesanie było najzupełniéj podobne do nowoczesnych. Widocznie więc moda, choć zmienną jest na razie, powraca chętnie do form raz określonych.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 13 października św. Edwarda kr.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 24. Zachód o godzinie 5 minut 7.

---

* *Z parafii Winnogórskiéj* pod Miłosławiem. W niedzielę dnia 1 b. m. żegnaliśmy ks. Smólskiego, który jako zastępca w czasie ciężkiej choroby i po śmierci naszego nieodżałowanego proboszcza ś. p. ks. Szambelana Piątkowskiego, w tak krótkim, bo tylko w 8 miesięcznem pobyciu w naszej parafii zjednał sobie serca wszystkich. To też na nieszpory dnia tego zgromadziła się prawie cała parafia, a po temże nabożeństwie, udali się wszyscy na czele dozoru kościelnego, reprezentacyi kościelnéj i zastępcy patronatu pana Zakrzewskiego na probostwo.

Tam przemówił w imieniu całej parafii miejscowy nauczyciel pan Mikołajewski jako przewodniczący reprezentacyi kościelnej do opuszczającego nas dusz pasterza.— Były to słowa ze serca płynące, a pełne wdzięczności za zasługi, jakie ten przezacny kapłan dla dobra swojej piece powierzonych dusz położył. Bo trzeba było widzieć ten chętnie się garnący lud do kościoła naszego, nawet i za sąsiednich parafii, aby usłyszeć tak niezwykle piękne, a do serca i umysłu trafiające, a z tych to złotych ust płynące nauki i kazania.

To też nie dziw było, że przy każdem niedzielnem i świątecznem nabożeństwie tak wielka liczba przystępowała do stołu Pańskiego, a gorliwość z jaką ten przez wszystkich, już jako proboszcz uważany kapłan obowiązki swego stanu wypełniał, każdego mimowoli pociągać musiała do wypełniania swoich.

Pan M. zakończył swoją przemowę staropolskim „Bóg zapłać“ które odezwało się głośnem echem wychodzącem z całego zgromadzonego ludu, a te łzy błyszczące w oczach prawie wszystkich świadczyły aż nadto wyraźnie o uczuciach, jakiemi wszyscy byli przepełnieni.

W imieniu patronatu przemówił także p. Z. żegnając serdecznemi słowy tego zacnego i jak się wyraził, we winnicy Pańskiej wytrawnego krasomówcę, a od wszystkich ukochanego kapłana. Wszystkie te owacye i okazywane wdzięczności wzruszyły ks. Smólskiego bo widocznie ze łzami w oczach serdecznie dziękując za nie, a zasługi, które jemu przypisywano, uważał za tylko w części wypełnione obowiązki.

Wzruszającem zaś było patrzeć, z jaką czcią całował lud nasz rękę opuszczającego parafian — kapłana. Rzewna ta chwila rozstania się, pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Jeden z parafii.

---

7)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

To, co nazywamy „naturą“, jest sumą naszych uczuć: wzrokowych, dotykowych, muskularnych, słuchowych, czyli: jest wyrobem naszego ducha. Nie mamy więc prawa uważać siebie za wyrób natury, jak zegarmistrz nie ma prawa mówić, że sam został zbudowany przez zegary. Tem mniéj mamy prawo twierdzić, że nasza dusza jest wytworem komórek mózgowych, albo: tlenu, azotu, węgla, wodoru, fosforu. To, co nazywamy n. p. fosforem, jest sumą wrażeń, które odczuwa nasza dusza, więc ta odczuwająca dusza musi być czemś innem, aniżeli wrażeniem, jest co najmniéj płótnem, na którem odbija się widziadło świata.

Druga kwestya jest jeszcze ciekawsza. Materyaliści mówią: „natura składa się z sił i materyi“, trzeba zaś mówić: „natura składa się z sił i materyi, a przedewszystkiem z duszy, która ją odczuwa i określa.“ To więc, co nazywamy: rzeczywistością, bytem, nie jest podwójne (siła i materya), ale potrójne (duch, siła i materya) i pierwsza jednostka z téj trójki, mianowicie duch, jest dla nas ważniejszą i pewniejszą, aniżeli dwie inne: siła i materya.

Otóż z téj uwagi wypływa wniosek olbrzymiéj doniosłości: jeżeli fizyka i chemia dowiodła niezniszczalności energii i materyi, tem samem dowiodła niezniszczalności ducha. Duch bowiem, siła i materya nie są trzema rzeczami niezależnemi od siebie, ale jakby trzema bokami tego samego trójkąta. Mój duch, który wzniósł się tak wysoko, że dostrzegł nieśmiertelność swoich własnych utworów, sam również musi być nieśmiertelny, tylko pełniejszy, bogatszy od nich w chwale nieśmiertelności.

W tem miejscu Madzia nagle rozpłakała się.

— Czego ty beczysz?... — zapytał brat.

— Albo nie słyszysz?... — odparła.

— Słyszę traktat, który mnie rzeczywiście zdumiewa. Ależ to jest tylko system filozoficzny, kombinacya umysłowa...

— Ale ja ją lepiéj rozumiem, aniżeli wasze tłuszcze, fosfory i żelaza, które mi zatruły życie... A i tobie, Zdzisiu i... wielu innym!

Brzeskiemu błyszczały oczy i wystąpiły na twarz wypieki; Madzia płakała. Dębicki siedział na fotelu z rękoma opartemi na rozstawionych nogach, z wysuniętą wargą dolną, spokojny, jakby nie widział tych dwojga ludzi, tylko długie łańcuchy swoich rozumowań.

— Jestem bardzo rozdrażniony... — szepnął Brzeski i zaczął chodzić po pokoju, od czasu do czasu pocierając czoło.

— Hę?... — spytał nagle profesor. — Cóż to, gorzéj panu?...

— Przeciwnie, jest mi lepiéj — odparł Zdzisław z uśmiechem — daleko lepiéj!... Ale zmęczyłem się. Otwierasz pan przedemną nowy wszechświat, ale tak różny od tego, który znam, tak przytłaczający swoją fantastycznością, czy oryginalnością, że poprostu... mąci mi się w głowie...

— Tak, rozumiem... — rzekł Dębicki, krzywiąc się. — Tyle się pan naczytałeś o swoich farbach, olejach, komórkach i atomach, że nie miałeś czasu na kwestye filozoficzne. Nie wygimnastykowany umysł... Więc i męczysz się pan, jak człowiek, który pierwszy raz wsiadł na konia.

* * *

Oboje Brzescy uprosili Dębickiego, ażeby zjadł z nimi obiad. Zgodził się, pod warunkiem, że pozwolą mu zajrzeć do domu, do Zosi.

W godzinę był z powrotem. Jedli obiad w numerze we troje, a przez ten czas Zdzisław w doskonałym humorem opowiadał im o swojej karyerze przemysłowéj, na któréj mógł zrobić duży majątek i zabezpieczyć przyszłość rodzicom i siostrom.

— Zrobisz jeszcze majątek!... — zawołała z przekonaniem Madzia.

— Phy... — odparł niedbale — może i tak będzie. Pierwéj jednak muszę rozmówić się z Tapeinerem.

Madzia z wdzięcznością spojrzała na profesora. Trudno było o lepszy dowód, że zaszła jakaś korzystna zmiana w usposobieniu jéj brata.

Po obiedzie, na wniosek Madzi poszli we troje do Saskiego ogrodu. Wielki się, jak dziady na odpust, a znalazłszy w alei od Marszałkowskiej ulicy pustą ławkę, zasiedli na niéj.

Gdy Zdzisław trochę odsunął się od nich, Madzia szepnęła do Dębickiego:

— Wie pan, on już nic nie mówi o śmierci.

Brat usłyszał to i odparł:

— Nie tylko nie mówię, ale nawet nie myślę o niéj. Nie wiem, czy wywody profesora odpowiadają rzeczywistości, czy kiedy spotkamy się w innym, doskonalszym świecie... Ale to pewne, że przyjemniéj mi myśleć o kwestyach, dotyczących duszy, aniżeli o gnicie i nicości.

Pan Dębicki ma słuszność; my, młodzi, nie posiadamy ukształcenia filozoficznego, a nawet — mamy wstręt do metafizyki. Tymczasem metafizyka uczy, że na świat można patrzeć z jakiegoś innego punktu, niż materyalistyczny. I nic nie stracilibyśmy na nowym poglądzie. Bo jeżeli spotka nas nicość, przynajmniej nie martwilibyśmy się zawcześnie. A że jeżeli naprawdę jest jakiś świat doskonalszy, za wrotami śmierci, to filozofia materyalistyczna złą usługę oddaje ludzkości...

Chociaż... wszystko to może być tylko fantastycznem marzeniem — rzekł po chwili. — Mnie rozdrażnionego metafizyka może uspokoić na parę dni. Ale gdyby wszyscy ludzie zapomnieli o rzeczywistości!...

Dębicki uśmiechnął się.

— Jak to trudno — mówił — otrząsnąć się z nałogów. Dla pana dusza, w obec materyi wciąż zdaje się posiadać mniejszy stopień rzeczywistości, aniżeli ciało. Tymczasem naprawdę, dusza jest bardziéj rzeczywistą, niż ciało; dusza jedyną jest rzeczywistością. Boisz się pan, ażeby ludzkość nie utonęła w marzeniach, czyli rozważaniu świata duchowego. Ależ tym światem musimy się zajmować, bo on jest nami i w nas, naszą istotą i przyszłością; zresztą — co najmniéj jest zwierciadłem, w którem odbija się natura zmysłowa. O naturze zaś i życiu realnem ludzie nie zapomną: głód, chłód, pragnienie i tysiące innych bodźców są doskonałemi środkami mnemonicznemi. Trzeba tylko zachować równowagę: nie topić się we własnem wnętrzu i nie rozpraszać w zmysłach, ale — chodząc po ziemi, trzymać głowę w niebie, dopóki nie przeniesiemy się tam całkowicie.

Co się tyczy metafizyki, z któréj tak wytrząsa się materyalizm, ach! panie Brzeski, jak ten materyalizm nie zna nauki nowożytnéj! Przecie to rzecz wiadoma, że wielka nauka, dzięki najnowszym badaniom, stanowczo przekroczyła granice zmysłowości i wypłynęła na ocean metafizyki. Tak jest i łudzić się nie można.

Weź pan astronomią, która mówi, że światło, ubiegające 300 tysięcy wiorst na sekundę, musi lecieć do najbliższych gwiazd stałych przez cztery lata, dwadzieścia lat, pięćset lat i tysiące lat.... Gdzie pan masz środki na uzmysłowienie tego rodzaju odległości?...

Weź pan fizykę, która, chcąc objaśnić nam wymiary atomu, daje taki przykład. W główce szpilki jest ośm sekstylionów atomów. Gdybyśmy co sekundę odrzucali z téj główki po milionie atomów, w takim razie skończylibyśmy nasz rachunek w ciągu 253 tysięcy lat!... Nie dziw, że po tego rodzaju rachunku, Clerk Maxwell powiedział: „To, co widzimy, zrobione jest z tego, czego się nie widzi.“

A przypomnij pan sobie te setki tryliónów drgań eteru na sekundę?... Albo weź pan sam ów eter. Jest on tysiąc kwadryliónów razdsy od wody, ale nie jest ani gazem, ani płynem, raczej ciałem stałem i ciągłem, rodzajem galarety. Eter jest także miliard razy mniéj sztywnym od stali, ale każdy cal angielski ugniata z siłą 17 bilionów funtów. Powiedz pan, czy to nie jest najfantastyczniejsza metafizyka?.... A przecież jest ona tylko wnioskiem z obserwacyi naukowych nad ciałami i zjawiskami materyalnemi.

— Więc człowiek zawsze musi wątpić!... Nigdy nie pozna prawdy!... — zawołał z goryczą Zdzisław, uderzając laską w ziemię.

— Palcem nigdy nie dotknie prawdy, ani nie dojrzy jéj okiem. Ale zawsze znajdzie ją duchem i w duchu — odparł Dębicki.

Ponieważ zerwał się wiatr chłodny, więc wszyscy troje opuścili ogród i wrócili do numeru. Dębicki zajął swój fotel, a Madzia usadowiła brata w pozycyi półleżącéj na kanapie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ks. Czermiński Marcin. T. J.** Życiorys bł. Rudolfa Akwawiwy i Towarzyszy męczenników T. J. W Krakowie 1893. 8-ka, str. 63 z ilustracyami. Główną treścią tego dziełka są prace misyjne b. Rudolfa w Indyach — pobyt na dworze królewskim w Tuteparze, oraz śmierć jego męczeńska.

Książeczka ta z przyjemnością się czyta, jest napisana przystępnie dla każdego wieku i pojęcia. Obok moralnéj dążności, jest jeszcze wiele epizodów, które zaciekawiają czytelnika.

Cena bardzo niska, bo tylko 20 fen. (10 c.) bez oprawy, w oprawie 30 fen. (15 c.)

* **Badeni ks. Jan. T. J.** „Życie św. Ignacego Loyoli założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego“ — w Krakowie 1893. 8-ka, str. 506. Autor ten znany z rozlicznych pism swoich, a opisaniem życia św. Ignacego Loyoli, wielką przysługę zrobił czytającéj publiczności. Wprawdzie mamy już kilka życiorysów tego świętego w obcych językach, ale te rozciągłością swoją mogą tylko zniechęcić czytelnika, przeciwnie zaś opis ks. Badeniego, miłe na czytającym sprawia wrażenie, nie znuży go, owszem obznajmi z najdrobniejszemi szczegółami z życia świętego. Opis ten sięga od młodości aż do Jego błogosławionéj śmierci, a rozlacza się na tle bujnego i barwnego życia społeczeństwa XVI w.

Jest to więc książka nie tylko wysoce budująca i pouczająca, ale zarazem jako okaz bibliograficzny ładna, ozdobiona szeregiem ilustracyi. Druk dobry, papier nie pozostawia nic do życzenia. — Wydanie większe kosztuje 2 marki 40 fen., skrócone 1 m. 40 fen. — Nabywać najlepiéj wprost w Wydawnictwie Towarzystwa Jezusowego, Kraków, ulica Kopernika 26.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Mallick z rodziną z Żnina, ks. Prałat Hebanowski z Lwówka, Galiński z Wrocławia, pani Grüner z Berlina, Quint ze Sztumu, Treskow z Strykowa, Adler z Lipska, Hoeckert z Osnabryku.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy, Wolszlegier z Sołdanek, dr. Mach z Tylży, Piewkiewicz z Śnieżyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. pani Węgierska z Warszawy, Rostek z Wojnowic, Rostek ze Lwowa, Zborowski z Roszkowa, Tomaszewski z Hamburga, Rosenbaum z Król. Polskiego, dr. Stieglitz z Kamienicy, Krause z Wrocławia, Foerster z Hamburga, Willner z Hanoweru, Fischer z Lignicy, Roestel z Bremeny.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 października. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pochm.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,20 m., październ. 50-ta 52,90, 70-ta 33,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrg. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,00 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 11 października 1893.

Pszenica 130—135 mk., gatunek pośledni —,— mrk., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 110—115 mrk., gatunek pośledni 105—109 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Owies 140—155 m.

Okowita 34,00 m.

Wrocław, 11 października 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	40	14	20	13	90	13	60	12	80	12	80
Pszenica żółta	14	30	14	10	13	80	13	50	12	80	12	30
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	20	11	90	11	60
Jęczmień	15	80	15	20	14	50	14	10	13	50	13	00
Owies	16	80	16	60	15	90	15	70	15	20	14	70
„ nowy	16	00	15	80	15	20	14	70	14	20	13	70
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 11 października 1893.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 138—141 m., na październik 141,5 pł., na kwiecień-maj 151,0 płc.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—123,0 m.; na październik 123,00 płac., na kwiecień-maj 130,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 155—163,0 mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,00 płc., paźdz. 70-ta — nom., listopad-grudzień —,— nom.

Magdeburg, 11 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,60, cukier ziarn. excl. 88% 13,85, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: stale. fl. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 13,77½ płac., 13,77½ żąd., listopad 13,60— płc., 13,60— żąd., grudzień 13,70— płac., 13,70— żąd., styczeń-marzec 13,82½ pł., 13,85 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 11 października. — Okowita słabo za październik-listopad 22½ żąd., listopad-grudzień 22¼ żąd., grudzień-styczeń 22⅛ żąd., kwiecień-maj 22⅛. — Kawa good average Santos za październik 80½, za grudzień 79¼, za marzec 76¼, za maj 74¾. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	761,1	PłdZ. umiark.	zachm.	+16,5
11. Wiecz. 9	760,1	PłdPłdW. lekki	pogodnie	+ 9,3
12. Rano 7	757,7	PłdW. lekki	dosyć pogod.[1])	+ 7,5

[1]) rosa, mgła.

Dnia 11 października maximum ciepła +16,9° Cel.
„ 11 „ minimum „ + 9,2° „

Stan powietrza.

Dnia 11 października 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	756	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	9
Aberdeen	750	Płd.Płd.Z	3	pogodnie	7
Chrystiansund	754	W.Płd.W.	1	pół zachm.	9
Kopenhaga	765	Płd.Z.	2	mgła	11
Sztokholm	762	Płd.	2	bez chmur	13
Haparanda	761	Płd.	4	zachm.	7
Petersburg	768	Płd W.	2	zachm.	9
Moskwa	774	W.	1	zachm.	9
Kork. Quenst.	759	Płn.	2	pogodnie	6
Cherbourg	760	Płd.	6	deszcz.	14
Helder	761	Płd.	4	pochmurno	10
Sylt	763	Płd Z.	3	pogodnie	11
Hamburg	765	Płd.Płd.Z	3	pół zachm.	10
Swinoujście[1])	766	Płd.Płd.Z.	2	pół zachm.	10
Nowyport	767	Z.	1	pochmurno	12
Klajpejda	765	Z.Płd Z.	2	pół zachm.	13
Paryż	765	Płd.	2	zachm.	11
Monaster	761	W.	1	pół zachm.	9
Karlsruhe[2])	768	spokojnie.		pochmurno	9
Wiesbaden[3])	767	Płd Z.	1	zachm.	10
Monachium	770	Płd.W.	3	bez chmur	7
Kamienica	769	Płd.Płd.W.	2	pochmurno	10
Berlin	768	Płd.Płd.W.	1	pochmurno	11
Wiedeń	770	Płd.W.	1	bez chmur	11
Wrocław	769	Z.Płn.Z.	2	mgła	11
Ile d'Aix	762	Płd.	3	pochmurno	14
Nica	768	Płd.W.	1	pogodnie	13
Tryest	767	W.Płn.W.	3	bez chmur	17

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Wczoraj w południe deszcz, nocą rosa.

Nadesłano.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRESNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabo.		
na paźdz.-listop.	144 75	144 50
na listop.-grudz.	147 75	146 75
Żyto słabo.		
na paźdz.-listop.	126 75	126 50
na listop.-grudz.	128 25	127 50
Oléj rzep. słabo.		
na paźdz.-listop.	48 20	48 10
na kwiecień-maj	49 20	49 —
Okowita spok.		
eksportowa	34 —	34 20
na październik	32 10	31 80
na paźdz.-listop.	32 10	31 80
na listop.-grudz.	32 10	31 80
na kwiecień	37 90	37 80
na maj	38 10	38 —
spożywcza	53 60	— —
Owies		
na paźdz.-listop.	160 50	160 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	100	200
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	85 60	85 50
Consol. 4%	106 75	106 75
Consol. 3½%	99 80	99 80
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 90
Pozn. 3½% l. zza.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 60	102 70
Poznań. oblig.	95 20	95 20
Austr. banknoty	160 80	160 65
Austr. renta srbr.	91 40	91 30
Ros. banknoty	212 —	211 25
Ros. listy zastaw.	101 60	101 60
Pols. 5% lis. zas.	65 60	65 50
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	93 10	92 70
Węg. 4% „ kor.	88 60	88 50
Austr. kred. akcye	198 60	198 25
Lombardy	42 —	41 75
Disconto com.	172 40	171 90
Usposobienie: twierdz.		

Szczecin, 11 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na październik	141 —	141 50
na listop.-grudz.	143 —	143 —
Żyto niezm.		
na październik	123 —	123 —
na listop.-grudz.	124 —	124 —
Oléj rzep. spok.		
na październik.	47 50	47 70
na kwiecień-maj	48 20	48 —

	10	11
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	34 —	34 —
na paźdz.-listop.	31 90	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	8 85	8 85

Dzisiaj w nocy zakończył żywot doczesny ś. p.

Ks. Stanisław Gdeczyk

dyrektor Kasy Pożyczkowéj, radzca konsystorski, sekretarz kapituły, penitencyarz tumski.

Zmarły był od lat 20 członkiem zarządu **Kasy Pożyczkowéj w Gnieźnie,** najprzód jako kontroler, późniéj jako dyrektor. W ciągu długoletniego urzędowania umiał sobie zaskarbić miłość i szacunek członków i kolegów, a sumiennem wypełnianiem obowiązkow przyczynił się nie mało do rozwoju spółki. (651)

Cześć jego pamięci!

Gniezno, dnia 11 października 1893.

Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie e. G. m. u. H.

Rada Nadzorcza.

T. Kosicki, prezes. **P. Kulesza,** wiceprezes.
Ks. J. Wlazło, sekretarz.
F. Bratke. K. Galantowicz. R. Koralewski.
M. Osmolski. J. Wolniewicz.

Zarząd.

T. Theurich, podskarbi. **A. Janowski,** kontroler.

W niedzielę dnia **15-go b. m.** o godzinie 3-ciéj po południu odbędzie się (652)

Walne zebranie wyborcze

powiatu Witkowskiego

w lokalu pana Łuszczewskiego w **Witkowie.**

Komitet.

Najnowsze wydawnictwa
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

EDWARD CZAPSKI.
Ze wspomnień sybirskiego zasłańca.
1819—1888. 8⁰, str. 103. Cena 80 ct.

ROGER HR. ŁUBIEŃSKI.
O powołaniu zakonnem podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Altonsa. 8⁰, str. 68. Cena 20 ct., z przes. 25 ct.

Bogiem a prawdą
powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 8⁰. str. 226. Cena złr. 1.

Prof Dr. Kazimierz Morawski.
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan
z 2 portretami, 8⁰, str. 148. Cena złr. 1. Znane odczyty uczonego badacza. o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „Mało które dzieło pierwszorzędnéj twórczéj wyobraźni potrafi równie olśnić, porwać i zająć, jak to uczyniły te odczyty."

LEOPOLD SZUMSKI.
Wspomnienie o 3 pułku Ułanów Wojska polskiego.
Wydanie wytworne, ozdobione 4 hromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena złr. 2.

N. ŁANSKAJA
MISSYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.
Powieść ze współczesnego życia w Zachodnim kraju. — W 8-ce, str. 223. — Cena złr. 1.60, ozdobnie oprawne złr. 2. — Tłumaczenie słynnéj powieści „Obrusitieli", w któréj autorka, jakkolwiek Rosyanka przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniéj wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranéj narodowości polskiéj i religii katolickiéj.

(429) A. M. L.
OBRAZKI Z ŻYCIA.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albo ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Szereg 12 nowel znak. autorki, — wyd. wytworne, w 8-ce, str. 298. Cena złr. 2.

KONSTANTY GÓRSKI
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatemistrzostwa generalnego.
Historya piechoty polskiej na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. w 8-ce. str. 271. Cena złr. 2.60.

KAROL GIDE, Profesor Uniwersytetu w Montpellier.
Zasady ekonomii społecznéj
z 3 wydania przełożone pod kierunk. redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 8⁰. str. 511, w trwałéj oprawie płóciennéj złr. 4.50.

ABGAR-SOŁTAN.
RUSINI. Obrazki i szkice, w 8 ce, str. 280, złr. 1,60, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
Nad siły. Powieść. w 8-ce. str. 195. złr. 1.20. oprawne złr. 1,60.

STANISŁAW TARNOWSKI.
Studya do historyi literatury polskiéj. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. Cena 3 złr., w płóciennéj opr. złr. 3,80, w bogatszéj oprawie złr. 4,50.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stan. Tarnowski. Tom I. w 8-ce, str. 348. złr. 1,60, oprawne złr. 2.

Do nabycia w każdéj księgarni lub wprost od Wydawców.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9, (447)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny przystępne.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów,
Rytowanie wypraw srebrnych i alfenidowych, jako i odnawianie tychże,
Szablony jako i rysunki do haftu,
Posrebrzanie jako i złocenie zużytych przedmiotów kościelnych, (471)
Stęple i pieczęcie kościelne,
Tusz do stęplowania i pudełka do stępli.
Malowanie obrazów kościelnych,
Sukienki metalowe do obrazów kościelnych
wykonuje tanio i rzetelnie
Stefan Below
zakład rytowniczny
Poznań, św. Marcin 2. parter.

Nowe
grzyby litew.
(618) poleca
J. N. Leitgeber.

Nowe
grzyby litew.,
Brunświckie salsesony,
Salami,
Porter i Pale Ale,
Kawy
od 105 fen.
HERBATY
latosiegó sprzętu
poleca i przesyła (602)
J. Smyczyński
Poznań, Św. Marcin 27.

Kowal

obeznany z prowadzeniem machin parowych, posiadające dobre rekomendacye, poszukuje miejsca jako **kowal dominialny.** (649)
Aleksander Pomerenke
Poznań, Chwaliszewo 67.

Młodzieńcom

obierającym **zawód wojskowy** podaje najlepsze informacye o wrocławskich zakładach przygotowujących do odnośnych egzaminów (514)
naucz. pryw. **Nowacki.**
Wrocław. Fürstenstr. 23.

Bekanntmachung.

Die in Inowrazlaw zu errichtende **landwirthschaftliche Winterschule** soll am **23. October d. Js.** eröffnet werden. Die Schule hat den Zweck, ihre Schüler und zwar besonders die Söhne von Kleingrundbesitzern in zwei auf einanderfolgenden Winterhalbjahren in den Unterrichts-Gegenständen der Volksschule weiter zu bilden und durch angemessenen Fachunterricht zum erfolgreichen Betriebe der Landwirthschaft vorzubereiten.

Der Aufzunehmende muss das 16. Lebensjahr zurückgelegt und wenigstens ein Jahr lang in der Landwirthschaft thätig gewesen sein. Gesuche um Aufnahme sind an den Vorsteher der landwirhtschaftlichen Winterschule, Herrn Kirscht in Inowrazlaw schlenigst zu richten und zwar unter Beifügung der Schulzeugnisse, des Impfscheines, eines Führungszeugnisses der Ortsbehörde, der schriftlichen Einwilligung des Vaters oder des Vormundes zum Besuch der Schule und einer Bescheinigung der Ortsbehörde pp. woraus sich ergiebt, dass der Aufzunehmende bereits wenigstens 1 Jahr lang in der Landwirthschaft thätig gewesen ist. Das Schulgeld beträgt 40 Mrk. für das I. Semester und 30 Mrk. für das II. Semester und muss im Voraus entrichtet werden.

Posen, den 4. October 1893.

Der Landeshauptmann.
(610) I. V.
Nötel.

Mieszkam teraz
przy Wiedeńskiéj ul. 1.
Dr. Batkowski,
lekarz dyrygujący w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, specyalista na choroby wewnętrzne. (601)

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**

Wiązanka Mirry czyli Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII. i 257. 75 fen.
Wzdychanie Gołębicy czyli o dobru łez przez X. Kardynała Bellarmina. Str. XI. i 300. 1 M.
Tegoż. ***Myśli do Boga.*** Str. XV. i 263. 1,20 M.
Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.
Żywot św. Wojciecha. Str. VII. i 479. 1.50 Mrk.
Żywot św. Alojzego Gonzagi. Str. 120. 20 fen.
Kochema Wykład Ofiary Mszy św. Str. XIV. i 429. 1,50 M.
Gorzałka, bratnie słowo dla ludu polskiego przez X. Dr. Kanteckiego. Str. 45. 25 fen.
Lekarstwo przeciwko pijaństwu. Str. 32. 10 fen.

Za poprzedniem nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysyła powyższe książki **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Roku 1888 założony
Jedyny polski
skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (584)
Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.
FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.
Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się **Wrocławska ulica nr. 40.**

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, że oparta na wytrawnych siłach fachowych będę prowadziła nadal

interes budowlany,

w ten sam sposób jak go dotychczas niebożczyk mąż mój prowadził.

Proszę więc o łaskawe przelanie na mnie tego zaufania, którem się dotychczas niebożczyk mąż mój cieszył.

Buk, dnia 10 października 1893.

Hermina Hecke
(648) z domu **Schubert.**

Specyalny skład
wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych
J. STARK
w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21
vis-à-vis hotelu Francuzkiego
poleca sztućce stołowe jako to: **łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków** i t. p. ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostrancye w różnych stylach (kilka z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy. dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p.** — Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuję w zamian. **Szanownym dozorom kościołów,** których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, **ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty,** rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Sprzęt 1893|94.
Herbaty i prósze
od Mrk. **1,75** do **6,00** za funt, (493)
KAKAO
holenderskie i krajowe po cenach najniższych, poleca
W. Becker
plac Wilhelmowski 14.

Nakładem HERDERA we FRYBURGU (w Badenii) wyszło co dopiero i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:
Schuster, Dr. **I.,** Dzieje święte w krótkości opowiedziane. I rzekład z niemieckiego aprobowany przez Jego Eminencyą Kardynała Dunajewskiego, Księcia Biskupa Krakowskiego, i przez Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Chełmińskiego. **Z 46** obrazkami w tekśbie. Dla oddziału niższego szkół ludowych. **Wydanie siódme przerobione.** 12⁰. (88 str.) Cena 30 fen. = 18 ct. W. A.; opr. 35 fen. = 21 ct. W. A. (647)

Moje prośby

o popieranie budowy **kościoła św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykończenia budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)

Współbracia chrześciańscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.

X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.

NB. Ekspedycya naszego pisma przyjmuje także składki na **kościół św. Piusa.**

Cenniki na życzenia gratis i franco.

A. Andruszewski,

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Na sezon **jesienno-zimowy** polecam wielki wybór
kapeluszy filcowych i aksamitnych
ubranych i nieubranych dla pań, panienek i dzieci, również wielki wybór **piór strusich i fantazyjnych, wstążek, aksamitów, kwiatów** jako i **woalek.** (606)

Zarazem donoszę jak najuprzejmiéj, że przy składzie moim strojów założyłam
pracownią sukien
dla pań jak również dla dzieci i wykonuję takowe podług najnowszych fasonów i po jak najtańszych cenach.

Z szacunkiem
T. Depczyńska,
róg Rynku i Jezuickiéj ul. 12.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Dolbrücke w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Staufera etc. do stałego łuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w ciśnie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile polowe.

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

„Posnania"

Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
w **Poznaniu,** odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**
urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376
wszelką garderobę damską i męską,
materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d i prosi o łaskawe zlecenia.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,
Poznań, Podgorna ulica 7,
poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.
Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

GRZYBY

prawdziwe litewskie tegoroczne w pięknem gatunku poleca hurtownie i detalicznie po ce ie nizkiej
J. N. Pawłowski,
(627) Wodna ul. No. 7.

Gospodyni

w średn wieku, obezn. z gospod. podwórzowem, gotuje smacznie, zna się dobrze na praniu i prasow. i na szyciu, z małemi wymag., żąda 100 mrk. pensyi rocznie. Zgłoszenia do **Eksped. Kur. Pozn.** sub **A. F. 653.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.